PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

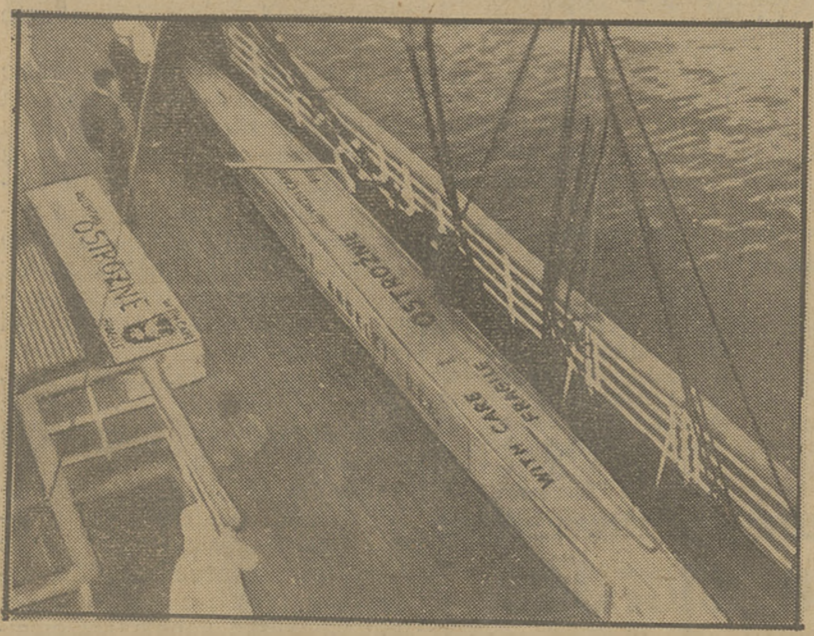
Nr. 54 (751) ŚRODA DNIA 6 LIPCA 1932 ROKU ROK XII

Vines mistrzem Wimbledonu

Szczęśliwej drogi, olimpijczycy!

Ł.K.S.-Warszawianka 1:1, 22 p.p.-Czarni 2:1, Garbarnia-Pogoń 2:1, Warta-Ruch 3:0. Motocyklowe Grand Prix Polski. Mistrzostwa pływackie

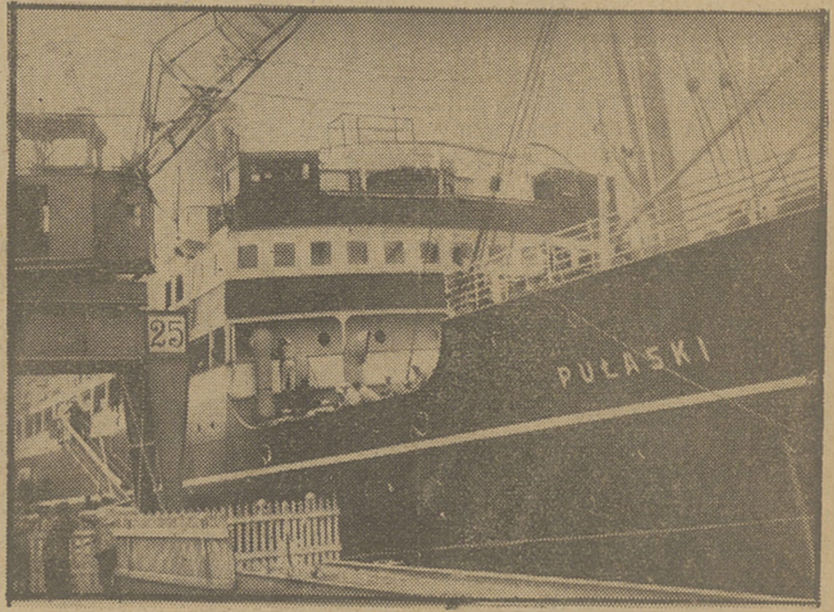
Pierwszy list z „Pułaskiego"



ŁODZIE OLIMPIJSKIE NA „PUŁAWSKIM"
Sprzęt naszych wioślarzy jedzie wraz z nimi za ocean załadowany troskliwie i pod okiem znawców.



OSTATNIE CHWILE NA LADZIE
Nasi wioślarze wchodzą już na pokład. Na brzegu stoi jeszcze wsparty pod bok znakomity trener lekkoatletów — Klumberg. Obok niego demonstruje swoje kolosalne bary najcięższy nasz olimpijczyk — Heljasz.



POLSKI STATEK OCEANICZNY — PUŁASKI
Wiezie tym razem do Ameryki cenny ładunek — 18-stu najlepszych polskich sportowców. Szczęśliwej drogi!

2 lipca, w biurze okrętowem.
Gdynia,

Dojechaliśmy do Gdyni szybko i pomyślnie. Na dworcu o g. 8-ej rano spotkało nas trzech zaspanych dziennikarzy oraz forpoczty ekspedycji, wysłane poprzedniego dnia: kierownik drużyny szermierczej p. Papee i trener wioślarski p. Haspl. Ten ostatni miał za zadanie dopilnować ładunku łodzi.

Nastroje znakomite. Bez cienia przesady powiedzieć można, że żadna jeszcze ekspedycja polska nie nagromadziła takiego rezerwuary pogody, takiego naboju radości, jak nasza wyprawa amerykańska.

Jest to najważniejszy i zdecydowanie dominujący ton naszego zespołu. O wynikach mówi się mało i ogłędnie; chętniej już, choć z ukrywaną obawą przeglądane są dzienniki zagraniczne.

Heublein. Hirszfeld? Douda? Sexton? Pirch? Reuter? Sievert? Eberle?

Nic! Chwała Bogu, niema nic niepokojącego! Gazety idą w kąt i znowu zaczyna się rozmowa.

O czem się mówi wśród olimpijczyków?

Najczęściej powtarzającym się tematem jest... choroba morska.

— Jak jechała przed wojną moja ciotka do wuja, to nic tylko śliwki jadła i na chmury patrzyła! Pomaga, znakomicie pomaga!

Ale śliwki jako sposób na ujarzmienie wewnętrznych odruchów sumienia nie znajdują aprobaty. Poprostu wygląda to zbyt prostacko i po znachorsku, by zdobyć uznanie olimpijczyków.

Natomiast gorącą wdzięczność zaskarbił sobie kierownik biura Komitetu Olimpijskiego p. Czyż, który w drodze łaski rozdaje swym faworytom jakieś słoiki z pigułkami. W najgorszym wypadku — nic szkodliwego.

Poza chorobą morską i upałem (żar bije od asfaltów gdyńskich nieznośnie) bodaj o niczem innem się nie rozmawia. Trzeba raz wreszcie obalić śmieszne przekonanie, że zawodnik wyjeżdżający z reprezentacją zagranicę niema prawa myśleć o kurczeciu tylko o Orle przez duże O, że cały czas musi psychicznie przygotowywać się do obrony barw narodowych, że stale musi gaworzyć o przeciwnikach i obliczać swoie szanse.

Taki jegomość byłby już przed zawodami nerwowo ugotowany bez ratunku. Są wprawdzie unikaty, którzy całemi dniami rozgłaszają swoją przewagę, ale o taki szczątkowy kompleks psychiczny Zagłoby, nikt do nikogo nie powinien mieć pretensji.

Dotychczas właściwie nie mieliśmy żadnych wrażeń.

W pociągu odwiedzaliśmy się nawzajem we własnych przedziałach. Cały wagon do naszej dyspozycji, każdy uczestnik ma miejsce do spania — pycha! wspaniale! luksus możliwy tylko przy posiadaniu w gronie miłośników sportu inż. Lesiewicza.

Już wszyscy byliśmy u lekarza i wróciliśmy ze stemplem: Examined and inspected. Lekarz amerykański w niebieskiej koszuli wita każdgo serdecznym uśmiechem.

— Też eskapada olympic? Do Kalifornji, co? Piękny kraj, moja matka jest z Frisco. Zdrowe chłopaki, yes? I tu i tam zdrowe? Muszą być zdrowe, są zdrowe, dowidzenia się panu. Następny!

Potem wyznaczanie kabiny na „Pułaskim". Tutaj trochę się kłócimy przy kontuarze, tak jakbyśmy już z dziesięć razy podróżowali przez Atlantyk i znali „Pułaskiego" jak swoją kieszeń.

Jedyna naprawdę oburzająca konfuzja spotkała moją miłą koleżankę po fachu p. Kazimierę Muszałównę.

— Pani otrzymuje kabinę razem z panią Belą! — oświadczył kategorycznie urzędnik.

— Wolałabym razem z panią Weissówną lub Fela Schabińską — zareplikowała nieśmiało Muszałówna.

— One mają kabinę obok. Kabiny są podwójne, więc pani musi przyjąć panią Belę.

— A skąd ona się wzięła. — Emigrantka?

— Z wami jadzie! Olimpijka. Bela Szombathely!

Bomba pękła. Długo potem jeszcze p. Szombathy śmiał się po węgiersku i nerwowym ruchem poprawiał binokle, mrucząc niezrozumiałe słowa zachwytu nad pomysłowością urzędnika.

Za 15 minut mam się stawić na pokładzie. Punktualnie o godzinie 3-ej popołudniu odbijemy od mola. Opisałbym Wam ten historyczny moment na kredyt, gdybym miał chociaż słabe pojęcie jak wygląda transatlantyk, a „Pułaski" w szczególności.

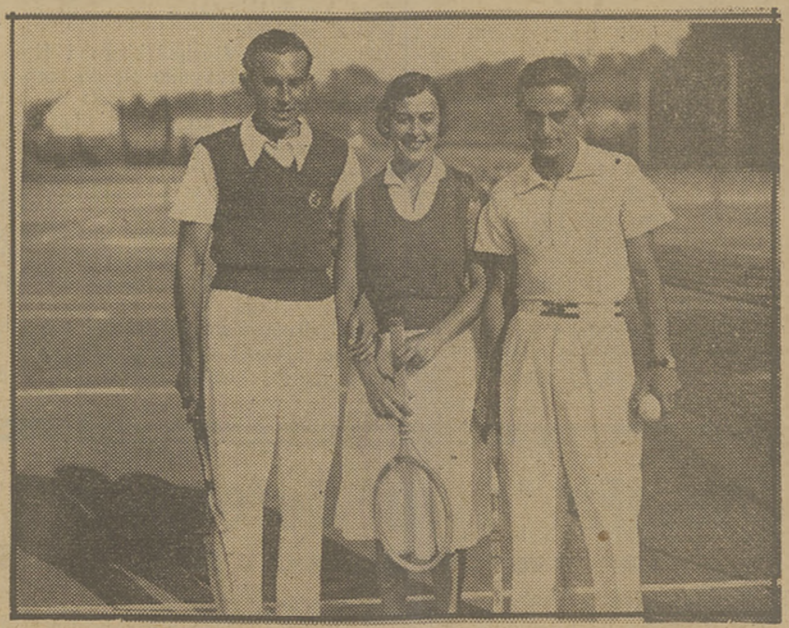
W tej chwili widzę tylko jego dwa żółte kominy. Jeden chlubi się cieniutkim zarostem dymu. Kiedy chciałem się dostać na schody zburczał mnie ostro pan ze złoconemi guzikami. Pewnie kapitan, albo jeszcze coś więcej. Wobec tego fotografje z „Pułaskiego" przyślę Wam dopiero w następnym liście, a teraz posyłam ostatnie przewlekłe spojrzenie w stronę Warszawy, biorę teczkę i zmykam na „Pułaskiego".

Muszę się śpieszyć, bo od p. Czyża mam dostać słoik z cudownem lekarstwem na konserwacje humoru w czasie podróży.

Jan Erdman.

*

Pułaski opuścił port gdyński o godz. 15.40. Na molu żegnali olimpijczyków przedstawiciele władz, dyrektor linji Gdynia — Ameryka, p. Leszczyński oraz tłumy publiczności.



TENNISISCI RUMUNSCY WE LWOWIE
Od lewej stoją Botez, panna Caracostea i Reti

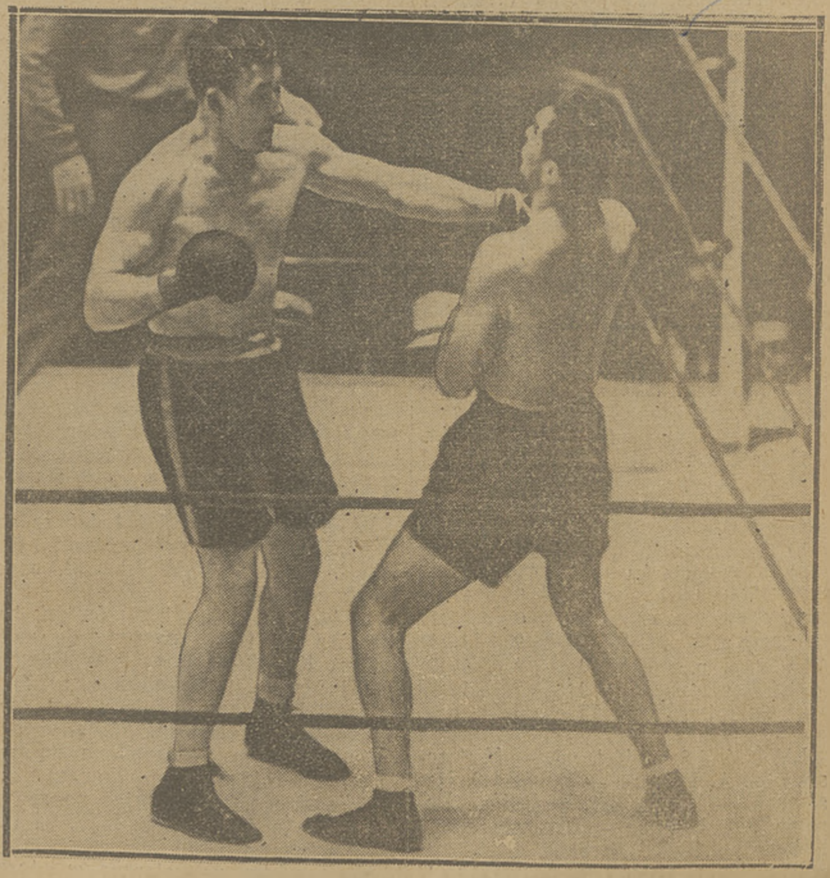
Pamiętniki Rana na stronie 4-ej



OSTATNIE CHWILE PRZED ODJAZDEM DO AMERYKI.
Polska drużyna olimpijska na dworcu w Warszawie. We środku stoi Schabińska i płk. Glabisz, z lewej wioślarze Skolimowski i Kobyliński, z prawej radca Foryś, red. Muszałówna i kpt. Baran, jeden z kierowników.



DRUŻYNY POZNANIA I WIEDNIA
przed meczem lekkoatletycznym w którym nieznaczne zwyciestwo odnieśli goście austrjaccy.



OSTATNIE STARCIE MECZU O MISTRZOSTWO ŚWIATA.
Obaj pięściarze są już wyraźnie „wypompowani". Jedna ze słynnych „lewych" Scharkeya ląduje na szyi Schmelinga.

I na boisku Czarni tracą punkty

Wielki sukces benjaminka Ligi - 22 p. p. Siedlce

LWÓW, 3. 7. — Tel. wł. — **22 p. p. — Czarni 2:1 (1:0). Bramki dla 22 p. p. strzelili Rusinek (z karnego) i Świętosławski, dla Czarnych Makuch. Sędziował p. Kołodziej.**

22 p .p.: Koszowski; Pawlak, Gwoździński; Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Sadalski, Rusinek, Marcinkowski.

Czarni: Kasprzak; Chmielowski, Lemiszko; Sadowski, Czyżewski, Piłat; Niemiec, Dziwisz, Makuch, Żurkowski, Drzymała.

22 p. p. sprawił nielada niespodziankę zwyciężając Czarnych, którzy uchodzili w Siedlcach za faworyta. Zwycięstwo wojskowe było nawet zasłużone, gdyż w drugiej połowie, a w szczególności w ostatnich kilkunastu minutach mieli oni znaczną przewagę. Czarni nie wykorzystali pozatem w pierwszej połowie rzutu karnego, którvby może zmienił wygląd całego meczu.

Miejscowi pokonani zostali zresztą własną bronią, t. j. szybkością, ruchliwością i startem. Okazało się, że pod tym względem siedlczanie są jeszcze lepsi, to też gdy Czarnym zabrakło już tchu, gospodarze ruszyli pełną parą do ataku.

Czarni grali przed pauzą ambitnie, obrona pewnie wstrzymywała każdą próbę sforsowania ostatnich linij. Również pomoc trzymała się dobrze. Zasadniczy błąd popełnił napad. Miast starać się o grę przyziemną kombinacyjną, operował głównie biegiem i wysokiemi podaniami wychwytywanemi często przez technicznie słabszego przeciwnika, który również nie żałował nóg i ciała. W rezultacie napastnicy Czarnych rzadko dochodzili do pozycyj strzałowych, a jeżeli już nadarzyła się dogodna sposobność, to zwykle pudłowali.

Pozatem jednak i bramkarz wojskowych Koszowski tworzył poważną zaporę.

Obrona wojskowych grała prymitywnie, jednak ostro i twardo, starając się zawsze jaknajdalej wykopać piłkę. Bardzo pracowita była pomoc, która zarówno pilnowała własnej bramki, jak i szła za napadem do przodu. Atak przy formacjach tyłowych Czarnych, pracujących jeszcze w pełni sił nie mógł się należycie rozwinąć; później szło mu już znacznie łatwiej.

Drużyna miejscowych grała jedynie przez pierwsze 45 minut nieźle, nie osiągając jednak przytem najlepszego poziomu. Spudłowanie przez Żurkowskiego rzutu karnego wpłynęło deprymująco tembardziej, że Rusinek w podobnej sytuacji zapewnił zespołowi swemu prowadzenie. Po przerwie załamała się pomoc, a w szczególności Czyżewski.

Gra rozpoczyna się w żywem tempie, przyczem Czarni są lepsi, aczkolwiek przewaga ich nie uwydatnia się zbyt silnie. W 15 minucie ostry strzał Dziwisza ratuje Koszowski na róg. Bomba Żurkowskiego, przyziemna, daleka zostaje w pięknym stylu unicestwiona przez Koszowskiego. W 30-ej minucie sędzia dyktuje za nastrzeloną ręką rzut karny przeciw siedlczanom. Żurkowski strzela obok słupka. Za chwilę atak 22 p. p. kończy się strzałem spudłowanym, w 34-ej minucie wolny rzut do Czarnych przenosi Sadalski główką ponad wybiegającym Kasprzakiem.

Kontratak siedlczan wytwarza zamieszanie pod bramką Czarnych. Czyżewski upada i dotyka ręką piłki. Sędzia dyktuje znów rzut karny, który Rusinek zamienia w 35-ej minucie na pierwszą bramkę.

Za chwilę ma Drzymała możność wyrównania, strzał jego idzie jednak tuż nad poprzeczką. Ostatnie minuty pierwszej połowy upływają pod znakiem lekkiej przewagi 22 p. p.

Po przerwie Drzymała ładnie centruje, jednak nikogo niema ktoby piłkę złapał. W 11-ej minucie podobna sytuacja: Drzymała objeżdża pomocnika, podaje lekko do środka. Makuch łapie piłkę pół-volejem i uzyskuje wyrównanie. Czarni podnieceni zdobytą bramką atakują teraz nieco energiczniej, jednak i wojskowi nie próżnują.

Gra jest otwarta. Zwolna okazuje się jednak, że Czarni coraz bardziej słabną, a inicjatywę przejmuje 22 p. p.

Ostatnie kilkanaście minut upływa pod znakiem silnej przewagi gości, przyczem gra jest jednak dość chaotyczna. Piłkę kopie się przeważnie naoślep. Pozatem na boisku panują już ciemności. W 38-ej minucie Świętosławski przejechawszy dobrze pomocnika strzela o słupek i Kasprzak nie jest już w stanie obronić braki. Ostatnie minuty przy zupełnej prawie ciemności nie przynoszą zmiany.

Tennisiści lwowscy gromią Rumunów 4:3

Hebda niepokonany. Zwycięstwa pań i w mikście

LWÓW, 3.7. — Tel. wł. — W sobotę i niedzielę odbywał się na kortach LKT turniej pomiędzy drużyną LKLT a bukaresztEńskim Tennis - Club Rumain, reprezentowanym przez panią Caraostea i pp. Retti i Botez.

Barw klubu lwowskiego broniły panie Wełeszczukowa i Orzechowska i panowie Hebda, Kołcz i Kuchar. Wynik wahał się prawie do ostatniej chwili, niemniej jednak przebieg meczu był dość nieciekawy. Klasą dla siebie był Hebda, który też gładko rozprawił się z obu Rumunami znacznie ich przewyższając.

Po Hebdzie wymienić należy Rettiego, który już w pierwszym spotkaniu z Kołczem pokazał nieprzeciętne walory, a zabłysł jeszcze silniej w grze z Hebdą w szczególności zaś w doublu i mikście.

Znacznie słabiej przedstawia się Botez. Grał on przedewszystkiem połową długości rakiety. Pozatem gra jego jest niewyraźna, backhand przeciętny, a do siatki dochodzi mniej chętnie.

Rozczarowała pani Caraostea. Po jej występach treningowych mało kto liczył się z sukcesem p. Wełeszczukowej, również niewiele szans przyznawano miejscowej grze mieszanej. Okazało się jednak, że poza silnym, prawie męskim drivem nie posiada Rumunka bardziej zaawansowanych uderzeń, a nawet ostre jej piłki z prawej są często mało dokładne. Na tle gry pani Caraostea, wypadła Wełeszczukowa bardzo dobrze. Była wyjątkowo spokojna i rozważna, popisywała się równie pewnem uderzeniem z prawej, jak i z lewej oraz dochodziła wcale dobrze do siatki. Również p. Orzechowska w grze mieszanej była lepsza od Caraostea i w znacznej mierze przyczyniła się do sukcesu.

Gra podwójna była bodajże najlepszym punktem całego programu. Rumuni dobrze zgrani osiągnęli poważny poziom, szczególnie Retti. W parze lwowskiej słabo wypadł Kuchar, to też Hebda nie mógł udźwignąć całego ciężaru.

Wyniki techniczne były następujące: Retti — Kołcz 6:2, 6:4, 3:6, 6:2. Hebda — Botez 6:3, 6:1, 3:6, 6:1. Botez — Kołcz 4:6, 4:6, 6:1, 7:5, 6:4.

Wełeszczukowa — Caraostea 6:4, 6:3. Hebda — Retti 6:0, 6:3, 6:1. Retti, Kołcz — Hebda, Kuchar 6:4, 7:5, 4:6, 9:7. Orzechowska, Hebda — Caracostea, Retti 6:4, 6:2.

Kolarze warszawscy

wygrywają wyścig dookoła Łodzi

ŁÓDŹ, 3.7. — Tel. wł. — Drugi ogólnopolski wyścig kolarski dookoła Łodzi im. ś. p. Władysława Sierpińskiego na dystansie 204 km. zgromadził na starcie ponad pół setki czołowych naszych szosowców. Łódź stawiła się w komplecie. Licznie bardzo reprezentowana była Warszawa (18), następnie Poznań, Bydgoszcz, Przemyśl i prowincja łódzka.

Przebieg wyścigów był bardzo interesujący, chociaż pozbawiony walki, jaka cechuje zwykle konkurencje o wspólnym starcie. Już w pierwszych kilometrach wyścigu Władysław Konopczyński w szalonem tempie sprintuje po asfalcie Łodzi i dystans między nim i resztą ciągle rośnie. W Pabjanicach, gdzie aż 7 zawodników traci czas na reperacje względnie wycofuje się z wyścigu, Konopczyński ma półtorej minuty przewagi nad grupą składającą się z 11 asów, a 4 minuty przewagi nad grupą znacznie liczniejszą. W Łasku przewaga ta wzrasta jednak i w Wadlewie wynosi 6 minut co przeliczywszy na przestrzeń wynosi zgóra 3 i pół km. handicapu. Konopczyński w tej fazie jedzie doskonale i pokrywa 50 km. w półtorej godziny, nadrabiając dalsze 2 minuty na swych przeciwnikach, którzy jadą zbitą masą 34 razem, nie wysilając się zbytnio. Dopiero na odcinku Wola Kamocka — Piotrków Kłosowicz i Więcek pozbywszy się wskutek defektu siedzącego im na kółku Kolodziejczyka zwiększają szybkość i nadrabiają nieco utracony teren.

Na półmetku w Tomaszowie przewaga Konopczyńskiego, który cały czas jedzie sam, spada do 5 i pół minuty i w dalszym ciągu zmniejsza się. Między Ujazdem i Rokicinami Wasilewski i Korsak - Zaleski dochodzą do Konopczyńskiego. W małej odległości za nimi postępują teraz Więcek, Kłosowicz, Hofschneider i inni.

Tymczasem na kocich łbach szosy łódzkiej za Zgierzem Konopczyński inicjuje znów ucieczkę i przed Juljanowem widzimy go już pierwszego. Jako pierwszy też wpada na metę, pozostawiając Wasilewskiego około 120 mtr. w tyle. Więcek tymczasem nadrabia na Korsaku 28 sek. i jest trzeci. Hofschneider wskutek defektu pod Brzezinami spada na 6-e miejsce, na piątem lokuje się Kłosowicz.

Wyniki techniczne 1) Konopczyński (Warszawa) 6:45.58,4, który zdobywa nagrodę przechodnią i nagrodę indywidualną. 2) Wasilewski (Świt Warszawa) 6:46.25,8, 3) Więcek (Cegielski Poznań) 6:47,53, 4) Korsak Zalewski (WTC Warsz.) 6:48,21, 5) Kłosowicz (TZS Łódź) 6:51,10, 6) Hofschneider (ŁKS). 7) Górka (Amat. KS Warsz.), 8) Radke (Świt Warsz.), 9) Cieplucha (Wick Łódź), 10) Mikołajczyk (Prąd Warszawa).

ŁÓDŹ, 3. 7. — Trzykilometrowy bieg z przeszkodami i mistrzostwo okręgu łódzkiego zgromadził na starcie 4-ch lekkoatletów na 6-ciu zgłoszonych. Bieg wygrał w czasie nowego rekordu okręgowego Polak z ŁKS., który prowadził od startu mimo, iż na pierwszej przeszkodzie upadł i potłukł się. Czas zwycięzcy 10:53.4. 2) Beker (Zj.) 11:06,4. 3) Kołoszczyk (Zjedn.) 12:28.

KRAKÓW, 3.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A. Wisła I-b — Krowodrza 4:0 (1:0). Bramki: Artur (2), Łójko i Obtułowicz; Grzegórzecki — Cracovia I-b 2:2 (0:0). Bramki dla Cracovii Kruczek i Kempiński, dla Grzegórzeckiego samobójcza i z karnego. Garbarnia I-b — Korona 1:0. Niespodziewana przegrana Korony. Legja — Tarnovia 3:0. Walkover z powodu zawieszenia Tarnovii.

Pływacy Krakowa, Śląska i Warszawy na starcie

KRAKÓW, 3. 7. — W ciągu ubiegłych dwóch dni rozegrano w Krakowie mistrzostwa okręgowe w pływaniu klasy A i B. Zawody odbyły się z udziałem zawodników Cracovii, Makabi i YMCA. Niestety poziom zawodów nie wykazał żadnego postępu. W ciągu dwudniowych walk pobito zaledwie jeden rekord okręgowy, reszta wyników słaba, a w niektórych konkurencjach nawet gorsza, aniżeli w latach poprzednich. Podniecającym momentem była jedynie dobra forma Roupperta oraz start młodych zawodników, którzy stanowią tylko jednak narybek na przyszłość. W ogólnej punktacji zawodów pierwsze miejsce zdobyła Cracovia przed Makabi, na trzeciem miejscu YMCA.

Wyniki zawodów następujące: panowie klasa A 100 mtr. st. dow.: 1) Kot (Cr.) 1:10,4, 2) Rouppert (Cr.), 3) Rittermann. 200 mtr. st. dow.: 1) Rouppert (Crac.), 2:40, 2) Kot 2:47, 3) Meglitz (Crac.). 200 mtr. st. klas.: 1) Rittermann (Mak.) 3:31,2, 3) Lichota (YMCA.). 100 mtr. nawznak: 1) Schönfeld (Mak.) 1:29,8, 2) Soldinger 1:31.4. 400 mtr. st. dow.: 1) Rouppert (Cr.) 6·7.4, 2) Kowalski. 1.500 mtr. 1) Rouppert 25:10,3. 2) Krakowiak. Sztafety 5x50 mtr. Cracovia 2:43. 2) Makabi, 4x200 Cracovia I 12:26, 2) Cracovia II, 3) Makabi. 3x100 mtr. st. zm. 1) Cracovia 4:28.2, 2) Cracovia II, 3) Makabi.

Panie: 100 mtr. Sandberżanka (Mak.) 1:35.2, 2) Schonfeldówna 1:35.8, 3) Szcelestówna (Cr.). 200 st. klas. Munkówna 4:48.4, 2) 100 mtr. nawznak Voglerówna 1:55.4, 2) Meierówna (Cr.). 400 mtr. st. dow. Sandberżanka 8:02,4. 2) Munkówna, sztafety 5x50 mtr. Makabi 4·12,2, 2) Cracovia, 3) Makabi II. 4x100 mtr. Makabi 7:32, 2) Cracovia, 3) Makabi II. 3x100 mtr. st. zm. Makabi 5:40, 2) Makabi II, 3) Cracovia.

*

Na stawie Małgrzaty w Giszowcu odbyły się w sobotę i niedzielę zawody pływackie o mistrzostwo Śląska. Na starcie stanęła rekordowa liczba zawodniczek i zawodników. W pierwszym dniu, który nie cieszył się zbytniem zainteresowaniem publiczności, uzyskano dwa nowe rekordy okręgowe.. Wyniki techniczne pierwszego dnia: panie 1500 mtr. st. dow. Michalczykówna (I KP S.) 31:57,1, 2) Małachówna (TPG) 33:02,2; 400 mtr. st. dow.: Jarkuliszówna (TPG) 7:36,8 2) Płaskudówna (EKS) 7:49. W drugim dniu zawodów uzyskały panie przy bardzo niekorzystnej pogodzie i dotkliwem zimnie następujące wyniki: 100 mtr. st. dow.: Raszdorfówna (TPG) 1:35,2 2) Maskutówna (KPS) 1:36.2. 200 mtr. st. klas. Jarkuliszówna (TPG) 3:33,3, 2) Fitzówna Erna (PTG) 3:35.8 3) Michalczykówna (KPS) 3:40. Sztafeta 3x100 zmienna: 1) TPG 5:09,4, 2) KPS I 5:25. 100 mtr. na wznak: Fitzówna (TPG) 1:46,1. Sztafeta 5x50 mtr. st. dow.: PKS 3:54, 2) TPG II 4:00.

Panowie uzyskali w pierwszym dniu wyniki relatywnie lepsze a mianowicie: Sztafeta 5x50 mtr. st. dow. 1) EKS I 2.32,2, 2) TPG I 2:45. 1500 mtr. st. dow. Bińczyk (KPS) 25:57,2, Anders (TPG) 26:08. 100 mtr. na wznak Karliczek I (EKS) 1:21,4. 2) Pawlik (TPG) 1:26,6, 3) Widera (KPS) 1:29.2 400 mtr. st. dow. Karliczek I (EKS) 5:49, Czas ten jest o 10 sek. lepszy od dotychczasowego rekordu okręgowego. 2) Karliczek II (EKS) 6:15, 3) Leszek (TPG) 6:18.

W drugim dniu dało się zimno we znaki także i panom: 100 mtr. st. dow. Karliczek (EKS) 1:08, 2) Walter (KPS) 1:09,8, 3) Pawlik (TPG) 1:12. 3x100 st. zm.: EKS I 4:05,8, 2) TPG I 4:10, 3) KPS I 4:16. 4x200 st. dow.: EKS II 11:44,6, 2) TPG I 11:47, 3) EKS I 11:57. 200 mtr. st. kl. 1) Kaputek (TPG) 3:10,8, 2) Nowak (KPS) 3:24,8 200 mtr. st. dow.: Karliczek I (EKS) 2:37.2, 2) Lebek (TPG) 2:47,4, 3) Karliczek II (EKS) 2:52,7.

W ogólnej punktacji zajął pierwsze miejsce PKP Siemianowice 1311 punktów, 2) EKS Katowice 1083, 3) TP Giszowiec 1043, 4) Pogoń (Katowice) 91, 5) PTP Brzeziny Śląskie 20.

*

Mistrzostwa pływackie Warszawy nie dały nam wyników takich, na jakie po latach dawniejszych mieliśmy prawo liczyć. Rewelacyj nie było żadnych — jeden Szwankowski wybił się dość niespodziewanie na czoło sprinterów polskich.

Nieobecność Bocheńskiego i Kratochwilówny przyczyniła się do tego, że wyniki były nieszczególne. O ile brak na starcie pierwszego był dla wszystkich niespodzianką, o tyle o tem, że Kratochwilówna nie przyjeżdża, wiedziano dawno. Jest przeto wysoce niesmaczną blagą ze strony WOZP, iż reklamowano start tej zawodniczki. Taka niesumienność może bowiem zrażać publiczność do zawodów pływackich.

AZS drużynowo zwyciężył ale miał wielkie kłopoty z paniami, których miał mało, i nieszczególne (poza Domańską i Kowalewską). W szczególności po raz pierwszy od lat widzieliśmy przegrane AZS'u w sztafetach.

Wyniki techniczne. 200 m. st. klas. pań. 1) Domańska AZS 3:43.2, 400 m. st. dow. panów Szwankowski na 200 m. ma świetny czas 2:42. 1) Szwankowski (AZS) 6:01.0, 2) Szrajbman I (ŻASS) 6:04.9, 3) Makowski (AZS) 6:17.8. 100 m. st. dow. pań. 1) Morawska (Delfin) 1:27.2. 100 m. nawznak panów. 1) Malanowicz (AZS) 1.30.5, 2) Jastrzębski (AZS) 1:30.5. Sztafeta 5x50 m. st. dow. panów. 1) AZS I 2:41,6. Skoki wieżowe panów. 1) Smoderek, (Leg.), 2) Konarski (Leg.) Sztafeta 4x100 m. st. dow. pań. 1) AZS 7:17,6. Sztafeta 3x100 m. st. zm. panów. Bardzo ładna walka między AZS a Legją rozstrzygnięta na ostatnich metrach. 1) Legia 4:16,1, 2) AZS I 4:17.2. Water polo: ŻASS — Makabi 5:2 (2:2). Poziom b. słaby technicznie i faktycznie; zasłużone zwycięstwo ŻASS'u.

400 m. st. dow. pań. 1) Krymbierówna (Mak.) 8:16,2. 200 m. st. kl. panów. 1) Szrajbman II (Leg.) 3:08,8, 2) Makowski (Leg.) 3:11,0, 3) Kępiński (AZS) 3:11.4. 100 m. nawznak pań. 1) Morawska (Delfin) 1:44.2 (rek. okr.), 2) Zeligerówna (ŻASS) 1:48.3. 100 m. st. dow. panów. 1) Szrajbman, (ŻASS) 1:08.8, 2) Szwankowski (AZS) 1:09,2, 3) Olszewski (AZS) 1:10.0, 4) Matysiak (AZS) 1:10.2. Sztafeta 5x50 m. st. dow. pań. 1) Makabi 4:06, 2) AZS 4:14.8. Skoki wieżowe pań. 1) Kobali-Kowalewska (AZS) 31.84 punk. Skoki z trampoliny panów. 1) Smoderek (L) 73.90 p., 2) Konarski (L) 66.42 p. Sztafeta 3x100 m. st. zm. pań. 1) Legia 5:24.8, 2) AZS 5:28,8. Sztafeta 4x20 m. st. dow. panów. 1) AZS 11:54.8 2) AZS II 12:28.4. Water polo: Legja — Delfin. 7:1 (3:0). Zasłużone jednak zbyt wysokie cyfrowo zwycięstwo Legji. Zawody prowadził p. Piernikarz, który dopuścił do gry b. brutalnej; Delfin wskutek wykluczeń grał prawie cały czas zdekompletowany.

Walka dwu defenzyw

w remisowym meczu Warszawianka-Ł.K.S.

Warszawa, Warszawianka — ŁKS 1:1 (1:1). Bramki: Durka dla ŁKS-u i Korngold dla Warszawianki. Sędzia p. Obst.

Nikt nie przypuszczał, że łodzianie po szeregu tak pięknych sukcesów tegorocznych utracą w walce z Warszawianką choćby jeden punkt. A jednak tak się stało.

Mecz ten był pokazowym przykładem, że futbol oparty przedewszystkiem na kondycji fizycznej zawsze zawodzi częściej niż gra t. zw. „stylistów". Gdy Herbstreich nie może biegać, a Królowi nie wychodzą przeboje, gracze ci odrazu tracą 75 proc. swej wartości i stają się niemal statystami.

To też jeżeli łodzianie wywieźli tym razem z Warszawy chociaż jeden punkt, zawdzięczają to swym żelaznym tyłom, a przedewszystkiem linji pomocy.

Graczy tak harujących nie ogląda się często na boisku. Wszyscy trzej byli „na każde żądanie", zwijali się jak żywe srebro, słowem wypełnili swój obowiązek wprost doskonale.

Obaj obrońcy reprezentowali się też bardzo dobrze. Szybcy, interwenjowali bez wahań, energicznie i skutecznie.

Z bramkarzami było gorzej. I Frymarkiewicz i zastępujący go potem Miła nie potrafili wchłaniać w siebie strzałów: piłka odskakiwała od nich jak od ściany, co Frymarkiewicz przypłacił zresztą zderzeniem się z Korngoldem i kontuzją.

Drużyny stanęły do walki w zestawieniach:

Warszawianka — Jachimek: Zwierz, Rusin; Fert, Makowski, Hahn; Korngold, Królewiecki, Kotkowski, Polak, Szymański.

ŁKS — Frymarkiewicz; Karasiak, Gałecki; Pegza, Steinke, Welnic; Durka, Herbstreich, Wisławski, Sowiak, Król.

Mecz, naogół mizerny, był poprostu pokazem zbytecznego marnotrawienia sił i niesłychanej wprost nieproduktywności gry. Nałogowe „wózki" Królewieckiego, Kotkowskiego, czy Korgolda i obustronny prymitywizm w podaniach doprowadzały do ciągłej walki wręcz, oraz wynikających stąd fauli i gwizdków sędziego.

Naogół gra ta była bez historji. W 17-ej min. Durka uzyskuje z kornera pierwszą bramkę, w 30-ej Korngold wpycha do siatki łodzian piłkę wypracowaną przez Polaka.

Po przerwie łodzianie biorą się energiczniej do pracy, ale kończy się to jedynie na zdobyciu przewagi w polu. Pod bramką są oni absolutnie nie groźni. Brak decyzji strzałowej i skłonności do hyperkombinacyj nie opartej na żadnych podstawach technicznych zgóry przekreślają skuteczność takiej taktyki gry.

U gospodarzy dobrą formę wykazał niezwykle wytrzymały i pracowity Makowski, oraz wyjątkowo spokojny i skuteczny w interwencjach Zwierz. Z całego napadu najlepiej stosunkowo wypadł junjorek Szymański.

U łodzian w obronie brylował Gałecki, w pomocy Welnic, od którego czułej opieki nie mógł się w żaden sposób uwolnić Korngold. W napadzie najlepszy Durka.

Sędzia p. Obst po ostatnio oglądanych niefortunnych występach innych arbitrów, mimo nieruchliwości i skłonności do przesubtelnionych gwizdków, bardzo dobry.

Mecze o mistrzostwa kl. A. w Warszawie rozegrane w sobotę i niedzielę przyniosły następujące wyniki:

Skra — Gwiazda 2:2 (0:1). Gwiazda zdobywa prowadzenie z wyraźnego spalonego ze strzału Szulzingiera. Po przerwie z wolnego ten sam gracz podwyższa wynik do 2:0. Od tej chwili Gwiazda przestaje istnieć na boisku i skra zdobywa w ciągu siedmiu minut dwie bramki przez Kraśniewskiego i Błazalka II.

Polonia Ib — Legja Ib 1:0 (1:0). Mecz rezerw ligowych ma posmak pewnej sensacji. Polonia zapewnia sobie zwycięstwo już w 1-ej połowie, uzyskując bramkę przez Szymaniaka. Sędziował dobrze kpt. Scholc.

Skoda — Świt 3:1 (2:1). Bramki dla Skody zdobyli: Gajcy, Kościesza i Szymaniak, dla pokonanych z karnego Prosator. Sędzia p. Kempiński.

A. Z. S. — Makabi 3:2 (1·1). Gra do przerwy równorzędna. Po przerwie Makabi nawet prowadzi 2:1, lecz opada z sił i oddaje prowadzenie akademikom, którzy strzelają bramki przez Zbyszewskiego. W pierwszej połowie dla A.Z.S zdobył bramkę Kępa.

ŁÓDŹ, 3.7. — Tel. wł. — W mistrzostwach piłkarskich Łodzi ŁTSG miało trudne zadanie z dobrze grającym Widzewem i wyniosło z tej walki tylko jeden punkt. Mecz zakończył się wynikiem 3:3. Turyści odnieśli ładne zwycięstwo nad ŁKS — IB 2:0 i umocnili swoją pozycję vice-leadera. Strzelecki KS pokonał Hakoah 2:1 i

Depesze zagraniczne

LONDYN, 3. 7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych Anglji maraton wygrał Robertson w 2:34:32.6 przed Wrightem 2:34:34 i Paynem 2:40. Bieg 6 mil wygrał Potts w 30:23.2.

PARYŻ, 3. 7. — Tel. wł. — Wyścig automobilowy o wielką nagrodę Francji na trójkącie szos pod Reims wygrał Nuvolari (Alfa Romeo) przed Borzachinim (Alfa Romeo, Caracciola (Alfa Romeo) oraz Chironem (Bugatti).

BERLIN, 3. 7. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych pań wyniki były następujące: 800 mtr. Kimmel 2:21, 200 mtr. Lorenz 25.6, 80 mtr. płotki Pirch 12.4, 2) Haux 12.5 4x100 mtr. Dresdner S.C. 49.4, kula Schröder 12,73 2) Heublein 12.68. Oszczep Fleischer 40.07, wdal Triebe 551.

HANNOWER, 3. 7 . —Tel. wł. — Wyniki mistrzostw męskich Niemiec: 200 mtr. Jonath 21.2, wdal Kocherman 732, wzwyż Lindapp 193 (rek. Niemiec), 400 mtr. płotki 54.4 1.500 mtr. Wichman 4:00,4. Oszczep Weimann 67.23, 4x100 mtr. Eintracht (Frankfurt) 41.9, 4x400 mtr. Polizei S. V. (Berlin) 3:20.

BRUKSELA, 3. 7. Tel. wł. — W meczu Belgja pokonała Francję 32:25, w piłce wodnej Belgowie wygrali 6:1.

KOPENHAGA, 3. 7. — Tel. wł. — Świetny wynik na 400 mtr. st. dow. uzyskała Dunka Andersen — 5:45,8.

BERLIN, 3. 7. — Tel. wł. — Złote koło Berlina zdobył Möller (100 km.

BERN, 3. 7. — Tel. wł. — Mistrzostwo Szwajcarji zdoby. Lausanne bijąc w decydującem spotkaniu F. C. Zurych 5:2 (1·1).

BREMA, 3. 7. — Tel. wł. — Przybył tu dzisiaj z Ameryki zdetronizowany mistrz świata wszechwag Max Schmeling.

BUDAPESZT, 3. 7. — Tel. wł. — W meczu o puhar Europy środkowej Juventus zremisował z Ferencravos w stosunku 3:3 i dzięki temu zakwalifikował się do dalszych gier, gdyż spotkanie w Turynie wygrał 4:0.

BUDAPESZT, 3. 7. — Tel. wł. — Wioślarski wyścig ósemek trzech miast wygrał Berlin po zaciętej walce z Budapesztem o 0.4 sek. 3)Wiedeń.

LONDYN, 3. 7. — Tel. wł. — Dziś zakończone tu zostały regaty w Henley, na których wioślarze niemieccy osiągnęli ogromny sukces, awalifikując się we dwu do finału „Diamonds Scull", po wyeliminowaniu kolejno Stephensa, Guye, Tinne i Southwood. W finale Buhtz zwyciężył Boetzelena w czasie 9:15 o 5 długości. Czwórka bez sternika Berliner R. C. zakwalifikowała się też do finału bijąc Leander, tu jednak uległa Thames R. C. w czasie 8:09 o 2 długości.

Wyścig dookoła Węgier

Pierwszy etap biegu kolarskiego „dookoła Węgier" skończył się dla zawodników polskich niezbyt pomyślnie. Malczewski rozchorował się w drodze, a Michalak i Targoński narazie wykazali słabą kondycję, przychodząc na dalekich miejscach.

Niewątpliwy sukces zdobył zato Olecki, wykazując formę nadspodziewanie doskonałą. Po 198 klm. na metę wpadło prawie równocześnie przeszło 20-stu kolarzy. W końcowym szprincie Olecki zdołał sobie zapewnić trzecie miejsce, przegrywając zaledwie o centymetry do świetnego Niemca Krükda i Włocha Andretty. Czas zwycięzcy wynosił 6 g. 44 m. 46 sek.

Kalarze polscy ucierpieli wiele przez nieznajomość i niezastosowanie się do tutejszych warunków; wszyscy mieli małe przekładnie i „balony", które były tylko niepotrzebnym balastem i bardzo utrudniały jazdę na wspaniałych węgierskich szosach.

BUDAPESZT, 3.7. — Tel. wł. — W ostatnim piątym etapie wyścigu kolarskiego dookoła Węgier zwyciężył Włoch Andreta, Olecki był drugim z kolei, trzecim był Orzan (Węgry), czwartym Granier (Francia).

BUDAPESZT, 3. 7 — Tel. wł. — Zakończył się tu dzisiaj wyścig dokoła Węgier. W klasyfikacji indywidualnej zwyciężył Węgier Vitez w drużynowej Węgry B przed Węgrami A, Włochami, Francją i Jugosławją.

PARYŻ, 3. 7. — Tel. wł. — Wielką nagrodę dla zawodowców wygrał Michard bijąc w półfinale Faucheux, a w finale Gerardina. Wśród amatorów triumfował Rampelberg.

Po niedzielnych zawodach o mistrzostwo Ligi tabela przedstawia się następująco:

	gier.	pkt.	st. br.
1) Cracovia	10	16	33:11
2) Legja	9	14	23:9
3) Pogoń	11	14	16:10
4) Ł.K.S.	11	13	23:11
5) Garbarnia	9	12	20:15
6) Warszawianka	10	11	15:20
7) Warta	11	9	23:23
8) Wisła	9	9	16:17
9) 22 p.p.	10	9	16:21
9) 22 p. p.	10	[illegible]	16:21
11) Polonia	10	5	11:29
12) Czarni	12	3	6:28

LWÓW, 3.7. — Tel. wł. — Mistrzostwa kl. A. Rewera — Sokół 3:0, Hasmonea — Lechja 4:1. Świteź — Resovia 3:0. Ukraina — Czarni Ib 1:0. Polonia — Pogoń Ib 5:3.

Wajsówna rzuciła na zawodach w Pabjanicach 42 mtr. 8 ctm. dyskiem. Na tych samych zawodach Bobiński rzucił oszczepem 58,95, Kucharski skoczył wdal 650. Marciniak o tyczce 330.

BYDGOSZCZ, 3.7. — Tel. wł. — Na torze w Brdyujściu pod Bydgoszczą odbyły się dziś regaty międzyklubowe i międzyszkolne, zorganizowane sprężyście przez bydgoski ośrodek wioślarski. Na starcie stanęło 19-cie klubów wioślarskich, reprezentujących Warszawę, Poznań, Bydgoszcz, Kalisz, Grudziądz, Chełmno i Toruń, które wysłały swoje najlepsze załogi. Brak było tylko olimpijczyków. Zawody dały licznie zgromadzonej publiczności wiele emocji, zwłaszcza w czasie biegów eliminacyjnych dla mistrzów Europy.

W jedynkach zwyciężył dobrze zapowiadający się Banderowski (Kl. Wiośl. „Wisła" — Warszawa), uzyskując czas 6:58.

W biegu eliminacyjnym dwójek bez sternika pierwsza przybyła do mety załoga K. W. 04 Poznań w składzie M. Budzyński i Dybulski. Czas 7:17.

Specjalnie emocjonujący był bieg czwórek bez sternika. Miłą niespodziankę swoim zwolennikom sprawiła załoga Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, zwyciężając po zażartej walce o dziób łodzi, K.W. 04 Poznań w czasie 6:16.

W czwórce ze sternikiem (czas 6:08,2, i w biegu ósemek zwyciężył lekko K. W. 04 Poznań.

BIELSK, 3.7. — Tel. wł. — Rezerwa Cracovii zasilona 2 graczami ligowemi zremisowała z Hakoahem 2:2 (1:0).

Wimbledon zamknął swe podwoje

Wills Moody po raz piąty mistrzynią świata. Francuzi wygrywają doubla

Single panów półfinały: Vines—Crawford 6:2, 6:1, 6:3. Austin — Satoh 7:5, 6:2, 6:1. Finał: Vines — Austin 6:4, 6:2, 6:0.

Single pań: półfinał Wills Moody — Heeley 6:2, 6:0, Finał: Wills Moody — Jacobs 6:1, 6:2.

Gra mieszana: ćwierćfinały: Sigart, Hopman — Moody, Vines scr. Mathieu Brugnon — małżeństwo Crawford 7:5, 3:6, 6:3, Ryan, Maier — Nuthall, Spence 6:4, 7:5. Whittingstall, Cochet — Heeley, Malfroy 6:3, 6:8, 6:4; półfinały: Sigart, Hopman — Mathieu — Brugnon 6:4, 6:4. Ryan, Mai — Whittinsgtal,l Cochet 7:5, 3:6, 6:1. Finał Ryan, Maier — Sigart, Hopman 7:5, 6:2.

Gra podwójna panów: półfinały: Boror, Brugnon — Allison, van Ryn 6:2, 6:2, 6:4, Hughes, Perry — Boussus, Merlin 8:6, 6:1, 6:3. Finał: Borota, Brugnon — Hughes, Perry 6:0, 3:6, 7:5, 7:5.

Gra podwójna pań: Sigart, Metaxa — Ryan, Jacobs 6:1, 6:3.

Po dwunastu dniach walk, w ciagu których często przyświecało słońce, a rzadko tylko (w ostatnich dniach) padał deszcz, turniej wimbledoński został zakończony. Tytuły mistrzowskie zdobyli Vines, i Wills Moody w singlach, Boror, Brugnon w doublu panów, Sigart Metaxa w doublu pań i Ryan Maier w grze mieszanej. Grę pocieszenia wygrał Cochet, bijąc w finale Kuwabarę.

Wyniki są dość niespodziewane. Faworyci zmieniali się bowiem, jak w kalejdoskopie. Początkowo był nim Cochet potem Borota, później Perry, Crawford, Austin, wygrał... Ellsworth Vines.

Mistrz Ameryki w półfinale przeciw Crawfordowi pokazał poprostu cudowną grę, lepszą od Tildena w najlepszej formie, gdy nie potrzebował on jeszcze stosować chopów. Vinesowi udawało się wszystko, począwszy od serwisu skończywszy na drajwach i smeczach. Salwa za salwą padały na Crawforda, który napróżno usiłował zmniejszyć tempo przeciwnika. Ani razu Vines nie uciekł się do ścinania piłek lub do defenzywy.

Tak samo było na meczu z Austinem. Napróżno Anglik usiłował plasować, mijać przy siatce. Ani się opamiętał jak Vines zdobył trzy sety i tytuł mistrza świata.

A Austin był w dobrej formie. Przeciw Satoh grał klasycznie, ofenzywnie, plasował pewnie zbyt jednak często uciekał się do różnych sztuczek teatralnych, które pozwalały mu odpocząć gdy sytuacja była tragiczna i Satoh prowadził 5:2. Na twarzy Japończyka nie znać było wzruszenia, gdy jednak zaczął psuć najprostsze piłki zdradził ogrom swego zdenerwowania. Austin wygrał jeszcze seta i łatwo dwa następne.

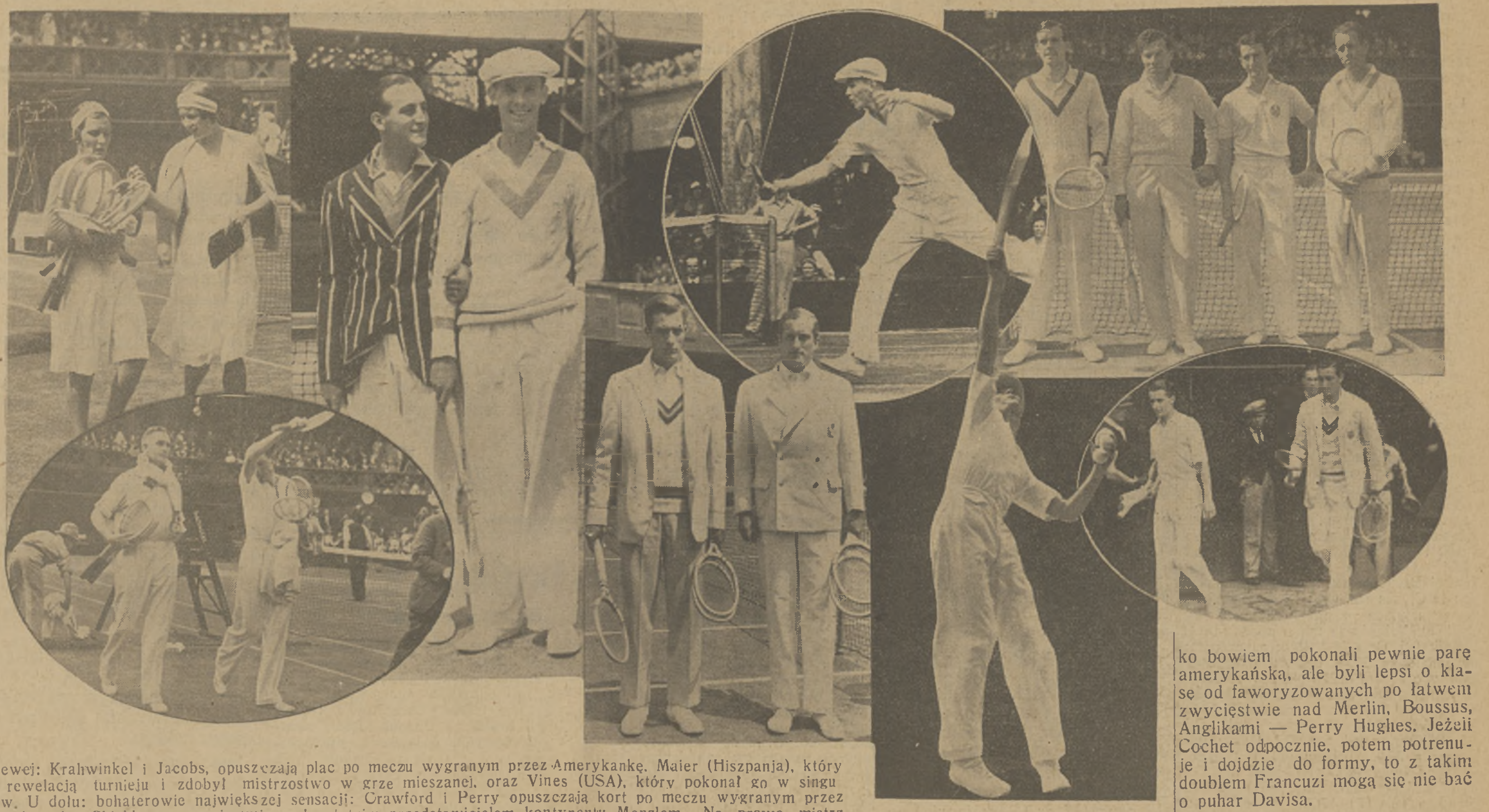
Helen Wills Moody była bezkonkurencyjna. Ani Heley ani Jacobs nie mogły się zdobyć na zdobycie więcej niż paru gemów. Plasing i pewność Wills są zdumiewające. Jedyna osoba na świecie która może być groźna dla Amerykanki siedziała na trybunie Suzanna Lenglen była ostatnią która pokonała w Cannes przed pary laty Wills, równie bezkonkurencyjnie jak ona to robi teraz. Teraz podobno Lenglen znów chce grać. Zobaczymy.

W grze podwójnej panów, Allison, van Ryn nie okazali się tak groźni jak dawniej kiedy byli jeszcze kawalerami. Być jednak może że Francuzi Boror, Brugnon grali w nadformie chcąc się rehabilitować za porażki w singlach. Nietylko bowiem pokonali pewnie parę amerykańską, ale byli lepsi o klasę od faworyzowanych po łatwem zwycięstwie nad Merlin, Boussus, Anglikami — Perry Hughes. Jeżeli Cochet odpocznie, potem potrenuje i dojdzie do formy, to z takim doublem Francuzi mogą się nie bać o puhar Davisa.

W grze mieszanej faworyci odpadli wskutek braku czasu; Vines i Moody musieli skreczować, to też wyniki były zupełnie dziwne. Dość powiedzieć że zwyciężyła para Ryan, Maier że najsilniejszą po niej była para Sigart, Hopman która wyeliminowała Jędrzejowską, Tłoczyńskiego, że mistrzowie zeszłoroczni Whittinsgtall, Cochet odpadli już w półfinale, choć Cochet grał doskonale.

Belgijka Sigart musi być doprawdy znakomitą doublistką, skoro wraz z przeciętną Francuzką Metaxa wygrała i grę podwójna pań, która była dotąd domeną Angielek. Tymczasem w finale zetknęły się Francuzka, Belgijka i dwie, i to nie najlepsze Amerykanki. Mimo znakomitej gry Ryan para europejska była o wiele lepsza.

Tak więc Wimbledon zamknął swe podwoje pozostawiając zamęt w obozie ekspertów tennisowych i stawiając wyniki puharu Davisa pod znakiem zapytania. Pewne jest tylko jedno: sądząc po wynikach mistrzostw Francji i Anglji w tennisie światowym wszystko jest możliwe.



Od lewej: Krahwinkel i Jacobs, opuszczają plac po meczu wygranym przez Amerykankę. Maier (Hiszpanja), który jest rewelacją turnieju i zdobył mistrzostwo w grze mieszanej, oraz Vines (USA), który pokonał go w singu panów. U dołu: bohaterowie największej sensacji: Crawford i Perry opuszczają kort po meczu wygranym przez Australijczyka. Shields po zwycięstwie nad ostatnim przedstawicielem kontynentu Menzlem. Na prawo mistrz Wimbledon'u Vines przy siatce i przy serwisie. Byli mistrzowie Anglji Gregory i Collins i ich pogromcy Allison, van Ryh. U dołu Austin i Shields wchodzą na kort.

Pierwsza część ekspedycji olimpijskiej Finlandji w składzie: Nurmi, Virtanen, Larva, Lehtinen, Iso Hollo, Kalle i Aki Järvinen, Purje, Luomanen i Toivonen przybyła do Hamburga, gdzie odbyła trening i ruszyła w piątek w dalszą drogę do Cherbourga, gdzie oczekiwać będzie na pozostałych olimpijczyków, lekkoatletów: Strandvalla, Mattilainena, Sjöstedta, Naiaasari, M. Järvinena, Sippala, Pentilla, Kotkasa, Porhola i Yrjola; boksera wagi ciężkiej Bärlunda, pływaka Rheingolda i zapaśników: Koskela, Reinla, Kokkinena, Pelinena (walka grecko-rzymska) oraz Pihlajamaki, Reinli i Luuko (walka wolna).

Ostatni mityng przedolimpijski Włoch we Florencji przyniósł szereg doskonałych wyników: Tomassi skoczył wwyż 190.5, sztafeta Castelli. Salviati, Maregatti, Toetti przebiegła 4x100 mtr. w 41 sek., Carlini miał na 400 mtr. 48.8, a Tabai w trójskoku 14.56; Fanelli miał na 40 klm. 2.27:17.

Dobre wyniki padły również w Budapeszcie: 100 mtr. Gero 11 sek., 800 mtr. Zsitvai 1:57,2, 5 klm. Szilagy 15:34, wdal Szabo 736, tyczka Karlovits 370, oszczep Varszegy 63.04.

Duke Kahanamoku, mistrz olimpijski i b. rekordzista świata grać będzie w drużynie waterpolo Ameryki.

O krok od zwycięstwa

Poznań w walce lekkoatletycznej z Wiedniem

Reprezentacja Wiednia jest wszak równoznaczną z reprezentacją Austrji. I jakkolwiek poziom lekkiej atletyki austrjackiej nie jest niebotyczny, to jednak zdać trzeba sobie sprawę z tego, że Wiedeń — to miasto miljonowe, przytem bardzo usportowione, co w stosunku do Poznania było dużym handicapem. Sukces Poznania i zadowolenie organizatorów nie były jednak zupełne pod względem sportowym; mecz bowiem, można było wygrać choć tylko minimalną różnicą.

Zawinili płotkarze, którzy znając różnicę klasy wiedeńczyków, nie wiadomo po co i z kim walczyli, w ferworze walki strącając ilość płotków wystarczającą, aby Wiedeń po pierwszej konkurencji zamiast 7:3 prowadził 7:0! Nie uniewinnia zawodników ani to, że nie są specjalistami (Marciniec), ani brak treningu (Garncarz), poprostu zabrakło im głowy! Przecież zastanowić nad sytuacją można było się jeszcze po strąceniu dwóch płotków!

Pozatem Tilgner: starczyłby jeden jego rzut, aby gości, nieosiągających 13 metrów, zepchnąć na ostatnie miejsca i punktacja w kuli zamiast 5:5, brzmiałaby 7:3 na korzyść Poznania. Potrzebne byłoby jeszcze dla zwycięstwa, aby Pawlak" nareszcie wykorzystał swoje zdolności i wysunął się choć by na trzecie miejsce w biegu na 800 m., do czego bezsprzecznie jest predystynowany.

Atrakcyjność zawodów doznała dalszego natężenia przez start Kusocińskiego i zapowiedzianą przezeń próbę bicia rekordu świata na 4 mile angielskie. To też publiczności zebrało się ponad 6000, większość płaciła jednak 30—50, a nawet (wojsko) 15 groszy. Że w tych warunkach mimo licznie zebranych widzów Pozn. OZLA jako gospodarz miał trudności w zapłaceniu gościom zagranicznym, nie będzie dziwnem, gdy zdradzimy, że „dbały" o rozwój sportu magistrat (na czele urzędu podatkowego stoi p. dyr. Baranowski, prezes PZB), nie omieszkał zająć gotówki w kasie za zaległości podatkowe z meczu Polska — Italja.

Na 100 mtr. Biniakowski z trudem zepchnął Plutnera na 3 miejsce. Lechner zwyciężył łatwo. Właśnie i jedynie na „setkę" zaciął się dwukrotnie rewolwer, następnie był falstart, a dopiero za czwartym razem zawodnicy z dołków ruszyli ławą.

Zwycięstwo na 400 mtr. leżało absolutnie w granicach możliwości Biniakowskiego. Miał on Rinnera niestety za sobą i ze startu wyruszył zbyt słabo, co zadecydowało o jego porażce, absolutnie zresztą nie kompromitującej.

Na 800 mtr. prowadzenie — jak zwykle — objął narazie Pawlak. Po 300 mtr. wysunął się Lesicki, by prowadzenia już nie oddać. Zwycięstwo odniósł pewne i czas miał dobry. Pawlak słabnący na ostatnich metrach, przed metą wyprzedzony został przez obydwóch wiedeńczyków.

Bieg na 5000 mtr., mimo ciekawej walki Miałkasa z Schindlerem, do której początkowo z powodzeniem mieszał się Jakubowski, nie zwracał szczególnej uwagi, z powodu równoczesnego biegu Kusocińskiego, na którym skoncentrowała się cała uwaga widowni.

W sztafecie 800x200x200x400 Austrjacy ani na chwilę nie byli groźni. Nie wysilali się zresztą zbytnio, mając zwycięstwo ogólne zapewnione. Oszczędzając Rinnera, wystawili oni Weigel'a. Jednak Rosenkrantz z Lesickim stracił już tyle terenu, że żaden Rinner wyniku sztafety by nie zmienił. Na wypadek koniecznej potrzeby stać było niewątpliwie drużynę poznańską na uzyskanie lepszego czasu.

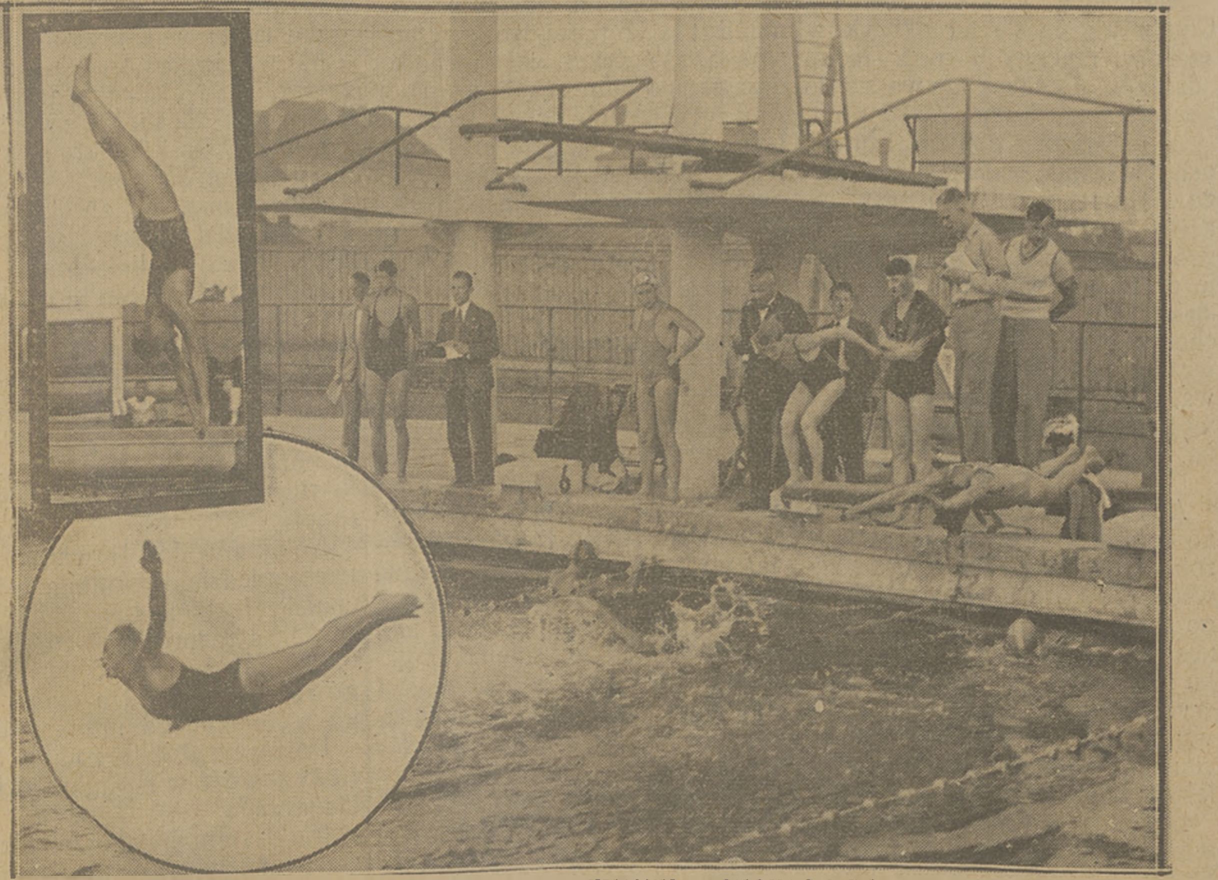
W skoku o tyczce Proksch pokonał wysokość 372 cm., lepszą od rekordu Austrji, jednak potrącił poprzeczkę, co starczy, aby rekord nie mógł uzyskać zatwierdzenia.

W rzucie oszczepem Mikrut prowadził do ostatniego rzutu, w którym dopiero Turczyk ponownie zadokumentował, że obecnie jest bezkonkurencyjnym w tej dyscyplinie.

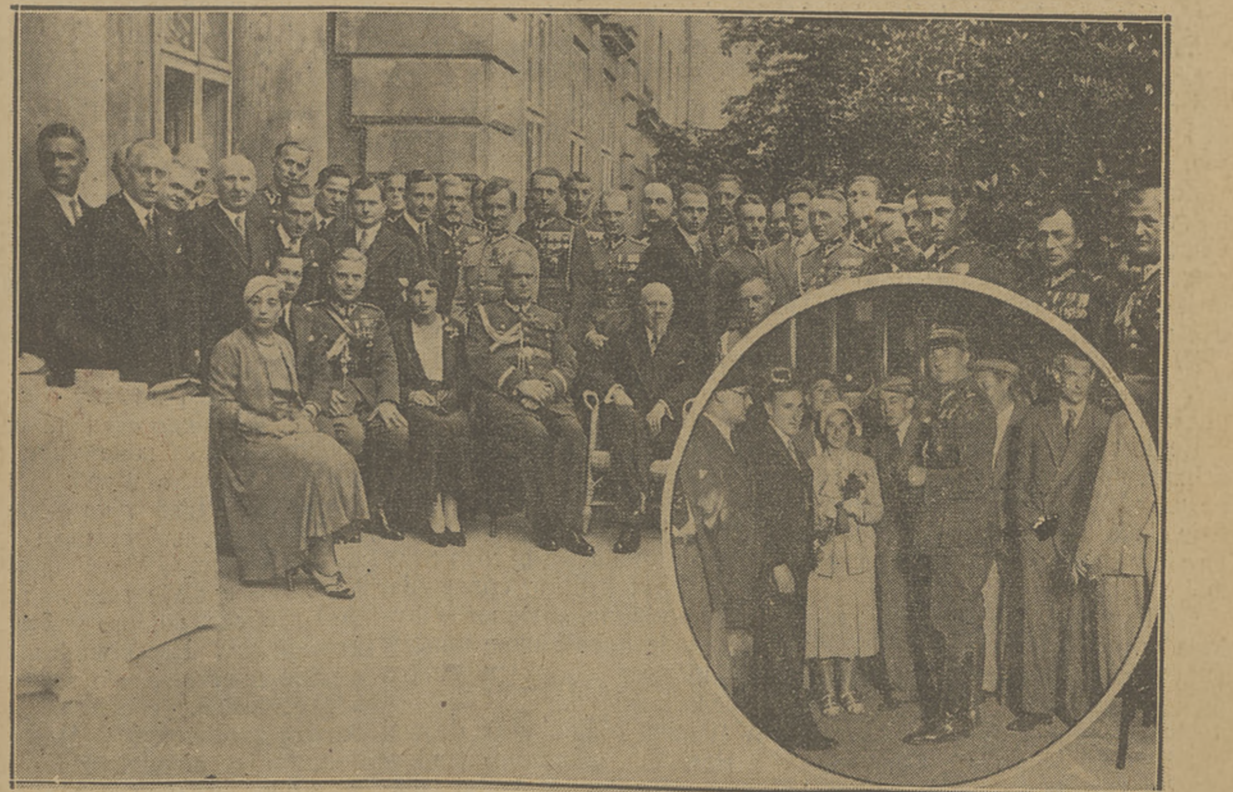
Dysk nie wychodził Heljaszowi. Stać go bowiem obecnie na to, aby pokonać choćby takiego Janauscha, wyprzedzającego go zresztą o kilka zaledwie centymetrów.



ZAZART A WALKA.
Moment z meczu Red Star Olimpique przeciwko zespołowi Polonii i Legji.



MISTRZOSTWA WARSZAWY W PŁYWANIU I SKOKACH DO WODY
Widok basenu w czasie zmiany w sztafecie 5 × 50 mt. która zakończyła się zdecydowanem zwycięstwem drużyny AZS'u. W owalu i prostokącie mistrz stolicy w skokach wieżowych Smoderek z Legji, wykonuje piękną „jaskółkę" z 10 metrów.



POLSCY OLIMPIJCZYCY U PREMJERA
Prezydent rady ministrów pan Prystor gości na Zamku wybitne osobistości ze świata sportowego oraz naszych reprezentantów olimpijskich w dzień ich odjazdu do Ameryki. W owalu — Kusociński samotnie opuszcza Warszawę, aby jaknajwcześniej rozpocząć trening w Los Angeles.

Śląsk polski triumfuje nad opolskim

Dwa mecze lekkoatletyczne w Królewskiej Hucie

KATOWICE. 3.7. — Tel. wł. — W ubiegłą niedzielę odbył się tradycyjny mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami Górnego Śląska i Śląska Opolskiego. Mimo złej pogody zawody przyniosły bardzo dobre wyniki. Polacy uzyskali 4 nowe rekordy okręgowe, a Niemcy jeden. Lekkoatleci górnośląscy spisali się pierwszorzędnie, dystansując swych rywali bardzo znacznie. Na szczególne uznanie zasługują wyniki Hartlika na 5.000 mtr., oraz Czysza na 100 i 200 m. Obydwaj ci zawodnicy udowodnili ponownie, że należą bezapelacyjnie do polskiej extraklasy. Pozatem uzyskała Imielanka nowy rekord w oszczepie, oraz Wasilewska w rzucie dyskiem pań, poprawiając swój własny rekord. Niemcy natomiast ustalili nowy rekord okręgowy w skoku wwyż panów. Również na uznanie zasługuje Białasówna w biegu 80 m. przez płotki, gdyż prowadząc cały bieg mimo upadku na ostatnim płotku uzyskała trzecie miejsce. Należy się także pochwała organizatorom, którzy bardzo obfity program przeprowadzili składnie i w krótkim czasie, tak, że publiczność absolutnie nie mogła narzekać na brak emocyi i długie przerwy.

Poszczególne wyniki były następujące. Panie: 100 m. 1) Orłowska w czasie 12,8. 2) Sikorzanka 13.2. 3) Walusch (Śl. Op.) 13.6. 4) Skiba (Śl. Op.) 14.4. Orłowska startowała zamiast chorej Breuerówny. 80 m. przez płotki: 1) Cichos (Śl. Op.) 15 s., 2) Imielanka startująca zamiast Breuerówny 15.4, 3) Białasówna mimo upadku 16, 4) Jaksik (Śl. Op.) 16.4. Rzut oszczepem: 1) Imielanka 29.58 (rekord okręgowy pobity o 27 cm.), 2) Solarzówna 27.54 3) Neuman (Śl. Op.) 24.94. 4) Hein (Śl. O.) 24.80. 200 mtr. Orłowska 27.2, 2) Białasówna 28.3. 3) Cichos (Śl. O.) 29. 4) Zimmer (Śl. O.) 29.2. Dysk: Wasilewska 32.0. 2) Hein (Śl. O.) 31.26. 3) Orzełówna 28.1. 4) Cichos (Śl. O.) 18.17. Skok wdal: Sikorzanka 498. 2) Neuman (Śl. O.) 461.5. 3) Orłowska (zamiast Breuerówny) 28.18. 4) Walusch (Śl. Op.) 435. Kula: Kulleko (Śl. Op.) 908, 2) Zydrowska 896. 3) Lubkowiczówna 8.77. 4) Hem (Śl. O.) 8.68. 800 m.: 1) Lebekówna 2.40.4. 2) Cichos (Śl. Op.) 2.42.6. 3) Szuasówna 2.45.1. 4) Wuttke (Śl. Op.). Skok wwyż. Pierwsze miejsce zajęła świetnie usposobiona Orzełówna uzyskując 1.41 m. Poza konkurencją próbowała ona pobić rekord śląski, który wynosił 1.44, strąciła jednak poprzeczkę bardzo lekko. Drugie miejsce zajęła Steuerówna 1.31 po rozgrywce. 3) Skiba i Neumann obie Śl. Op. uzyskały również 1.31 Sztafeta 4x100. Zwyciężył zespół Polek w składzie Imielanka, Białasówna, Sikorzanka, Orłowska w czasie 53.6. Niemki uzyskały czas 56.3.

Panowie: Skok o tyczce: 1) Schneider 3.50, 2) Mucha 3.30, 3) Orłowski (Śl. O.) 3.10, 4) Baer (Śl. Op.) 2,90. Rzut dyskiem: 1) Banaszak 36,90, 2) Zajusz 35.33, 3) Petschik (Śl. Op.) 34.99, 4) Globisch (Śl. Op.) 34.03. 400 m.: 1) Rzepuś 51.8, 2) Lippik 53, 3) Simalla (Śl. Op.) 53.6, 4) Malucha (Śl. Op.). 100 m.: 1) Czysz 10.8 (rekord okręgowy wyrównany), 2) Nitsch (Śl. Op.) 11, 3) Breslauer o dłoń przed Niklisem (Śl. Op.). Obydwaj w czasie 11.1. 1.500 m.: 1) Rakoczy 4.19, 2) Kalla (Śl. O.) 4:26.3. 3) Kocur 4:36.1, 4) Habel (Śl. Op.).

Skok wdal 1) Lechner (Śl. O.) 6,62. Wysunął się on niespodziewanie ostatnim skokiem na czoło, będąc poprzednio na trzeciem miejscu. 2) Zieliński 6,57, 3) Goj 6,52 i pół, 4) Malcharek (Śl. O.) 6,02. Kula 1) Zajusz 12,66, 2) Banaszak 12,17, 3) Stobrawe (Śl. O.) 11,35. 4) Gorecki (Śl. O.) 11,30. 110 m. przez płotki 1) Sobik 16,6. 2) Schneider 16.9. 3) Pawusch (Śl. 0.) 17.4 został jednakże zdyskwalifikowany za przewrócenie 3 płotków. 4) Piecha (Śl. O.) 17,8. 200 m. 1) Czyż 22,6, stary rekord okręgwy pbity o 2/10. 2) Nitsch (Śl. O.) 22,9. 3) Niklis (Śl. O.) 23,2. 4) Lippich. Skok wwyż 1) Voelkel (Śl. O.), 1,76, rekord okręgowy pobity o 1 cm., 2) Chmiel 1.71. Chmiel niespodziewanie zawiódł. 3) Kremecke 1,61. 4) Simon (Śl. O.) 1,51. 800 m. 1) Rzepuś 2.05,1, 2) Brehmer w tymże czasie, rzutem piersi zwyciężył Rzepuś. 3) Malucha (Śl. O.) 2,09 3, 4) Sperrlich (Śl. O.) 5.000 m. 1) Hartlik 15.47.2. Mimo bardzo niesprzyjającej pogody i przeciwnego wiatru uzyskał Hartlik bardzo regularnie nowy rekord okręgowy potwierdzając ponownie, że po Kusocińskim jest najlepszym długodystansowcem w Polsce. 2) Sitko 16.55.2. 3) Malik (Śl. O.) 17.12.4. 4) Ertelt (Śl. O.).

Rzut oszczepem 1) Kinne 55,30. 2) Jonda (Śl. O.) 50.77. 3) Dyka, który startował zamiast Nieszyna 48.22. 4) Kałuża (Śl. O.) 47.97. 4 x 100: zwyciężyła sztafeta niemiecka w czasie 44.9 uzyskując dzięki doskonałemu biegowi Nitscha nikłe zwycięstwo. Zespół ślązaków w składzie Breslauer, Dyka, Hajduk, Czyż uzyskał czas 45. Czyż biegł doskonale, jednakowoż nie mógł nadrobić dystansu straconego przez Hajduka.

4 x 400· zespół ślązaków w składzie Lippik, Sobik, Dyka, Brehmer na pierwszem miejscu w czasie 3,35,4. Niemcy uzyskali czas 3.45.

Na zawodach pływackich w Bielsku z okazji jubileuszu Hakoahu osiągnięto szereg bardzo dobrych wyników. W znakomitej formie był zwłaszcza Karliczek, który pobił rekord polski na 100 mtr. nawznak, a na 200 mtr. miał doskonały czas 2:32.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. nawznak 1) Karliczek (EKS) 1:16,2, 2) Pawlik (Gisz) 1:27, 3) Makowski 1:29,8. 200 mtr. st. klas. 1) Kaputek (Gisz) 3:09,2, 2) Pollak (Hak) 3:20, 3) Nowak (PKS) 3:28,8. 200 mtr. st. dow. 1) Karliczek 2:32, 2) Lebek (Gisz) 2:46, 3) Anders (Gisz) 2:50. Skoki: 1) Breguła (Gisz) 46,14, 2) Ziaja (PKS) 40.34, 3) Petrescu (EKS) 35.20, 4) Bredlich (PKS) 33.70. Sztafeta 4x100 mtr. st. klas.: 1) Hakoah 6:16,2, 2) EKS 6:32,6, 3) KPS 6:33.

Panie: 50 mtr. st. dow. 1) Raszdorfówna (Gisz) 37,2, 2) Sandberg (Mak. Kraków) 37,3, 3) Schmack (EKS) 41,4. 100 mtr. nawznak 1) Fitzówna (Gisz) 1:44,2. 2) Matlok (KPS) 1:54,7, 3) Nowak (KPS) 1:55. 200 mtr. st. klas. 1) Jarkuliszówna (Gisz) 3:35, 2) Fitzówna (Gisz) 3:35,2, 3) Plaskuda (EKS) 3:45. Sztafeta 3x100 mtr. st. zm. 1) T. P. Giszowiec 5:06,2 (rekord polski). 2) Makabi Kraków 5:20,7. 3) KPS 5:38.

Juniorzy. 50 mtr. st dow. 1) Cichoń 35,8. 100 mtr. st. klas. Tramer (Hak) 1:30. Dziewczęta:. 100 mtr. st. klas Fritsch (Gisz) 1:41,8.

W meczu o mistrzostwo Ligi waterpolowej EKS Katowice pokonał Hakoah (Bielsko) w stosunku 6:1 (5:1) Hakoah znajduje się w bardzo słabej formie.

Alvensleben mistrzem motocyklowym Polski

Zażarte walki w Grand Prix pod Poznaniem

V międzynarodowe wyścigi motocyklowe o Grand Prix połączone z VII mistrzostwami Polski na rok 1932 rozegrane w Poznaniu, wywołały olbrzymie zainteresowanie. Trasę wynoszącą 9 km. i prowadzącą po dobrych szosach podmiejskich w okolicy cytadeli zaległo 40.000 widzów. Pogoda nie dopisała. Po upalnym piątku i sobocie nadeszła pochmurna niedziela, która przyniosła w połowie wyścigów rzęsisty deszcz. Odbiło się to oczywiście ujemnie na przebiegu wyścigów, jeźdźcy bowiem poczęli prowadzić maszyny znacznie ostrożniej.

Start nastąpił tuż po godzinie 15-ej, gromadząc 25 zawodników, których wypuszczano w trzech serjach według litrażu maszyn, zaczynając od maszyn najsilniejszych. Wśród zawodników znaleźli się najlepsi jeźdźcy krajowi jak Frankowski, Schreiber, Alvensleben, Gembala, Schweitzer, Nagengast, Ziółkowski, Czerniak i Malicki. Zagranicę zaś reprezentowali Roeder, Milbradt, Zimmer, Pianowski oraz Oilter (Szwajcarja) zeszłoroczny zwycięzca.

Przebieg wyścigów był bardzo interesujący, klasa była bowiem wyrównana. Wybijali się nad poziom jedynie Oilter i Alvensleben, którzy też reprezentowali specjalną klasę. Przez dwa pierwsze okrążenia prowadzi warszawianin Frankowski. W tym okresie jeźdźcy opanowują tremę, zaznajamiając się bardziej z trasą, dzięki czemu następują znaczne przegrupowania.

I tak już od trzeciego okrążenia obejmuje prowadzenie Alvensleben, aby w 10-ej dać się wyminąć Oilterowi. Ci dwaj w 15 okrążeniu dublują przeciwników, wywołując entuzjazm brawurową i wspaniałą jazdą.

Za nimi toczy się bój o miejsca coraz bardziej zacięty i w wynikach nieprzewidziany, bo oto podczas 15 okrążenia zaczął padać deszcz, by przestać dopiero w czasie 30 okrążenia.

Drugą stawkę prowadził Frankowski, mając na piętach Nagengasta, Malickiego, Ziółkowskiego, Czerniaka, Schreibera i Zimmera.

W 14 okrążeniu zachodzą znów poważne zmiany. Zawodnicy poczynają mieć defekty, drobne wypadki, względnie przerywają jazdę, by tankować, co decyduje o przegrupowaniu. Frankowski ma pecha i musi puścić przed siebie Nagengasta. Schreiber wysuwa się coraz bardziej na czoło, jak również Malicki i Zimmer.

Zainteresowanie publiczności wzmaga się coraz bardziej. Z jednej strony pasjonuje pojedynek Oilter - Alvensleben z drugiej ciekawy układ sił w dalszej kolejce. W 24 okrążeniach następuje decydujący moment, Alvensleben bowiem, dając się sprytnie prowadzić Oilterowi, mija go wspaniale i nie pozwala sobie wydrzeć pierwszego miejsca, które umacnia jeszcze wobec wycofania się zawodnika szwajcarskiego z wyścigów w następnem okrążeniu spowodowanem pęknięciem opony. Wśród huraganu oklasków kończy Alvensleben 32 okrążenia, a tem samem wyścig, dystansując przeciwników o trzy okrążenia.

Za nim trwa zacięta walka. Zkolei kończą bieg niższe kategorje, potem kategorje wyższe. Ten podział na kategorje, logiczny zresztą, dezorjentuje publiczność co do kolejności miejsc.

Jak już wspomnieliśmy klasa zawodników oprócz Oiltera i Alvenslebena była bardzo wyrównana. Wszyscy jechali z niespotykaną ambicją i jeżeli były wypadki wycofania to spowodowane koniecznością.

Największego pecha miał zawodnik poznański Czerniak, który uległ kilku drobnym wypadkom, a wreszcie wycofał się z powodu defektu motoru.

Specjalnie ładną jazdą wyróżnili się oprócz dwóch czołowych zawodników Alvenslebena i Oiltera Malicki (Poznań), Roeder (Niemcy), Gembala, który wycofał się niestety już w 5 okrążeniu z powodu defektu, Nagengast (Poznań), oraz zawodnicy warszawscy Schweitzer, Frankowski Schreiber.

Organizacja wyścigów technicznie była przeprowadzona sprawnie, pod innymi jednak względami szwankowała poważnie Najlepszym tego dowodem, że do godz. 22.30 komisja sportowa w kilka godzin po ukończeniu wyścigów nie zdołała opracować ostatecznych wyników, tłumacząc się, że zaszło sporo protestów. Rozstrzygnięcie co do pierwszego miejsca przypadnie zapewne albo Alvenslebenowi względnie zawodnikom warszawskim Schreiberowi i Frankowskiemu.

Mecz tennisowy Polska — Japonja ma się odbyć w połowie sierpnia w Warszawie. Pertraktacje w tej sprawie prowadzi Legja, która zamierzała początkowo sprowadzić Czechów, wobec jednak odmowy przyjazdu ze strony Menzla projektu tego zaniechała.

Na międzynarodowe mistrzostwa Polski w tennisie, które odbędą się 22—28 sierpnia, przyjechać mają Maier, Cramm, Horn, Menzel, Berthet, jedna Francuzka, jedna Czeszka i Francuz oraz dwóch do trzech Czechów.

Tłoczyński i Jędrzejowska zostają w Anglji do 28 lipca i wezmą udział w turnieju o mistrzostwa Walji. W mistrzostwach Holandji gracze polscy udziału nie wezmą.

Palmieri nie będzie grał w puharze Davisa. Komitet puharowy bowiem, zebrany w Wimbledonie, postanowił jednogłośnie, że w przyszłości byli zawodowcy nie mogą, nawet jeśli odzyskają prawa amatorskie, brać udziału w rozgrywkach puharowych.

Garbarnia - Pogoń 2:1

Słaba gra czołowych drużyn polskich

KRAKÓW. 3.7. — Tel. wł. — **Garbarnia — Pogoń 2:1 (1:0).**

Mecz krakowski nie spełnił pokładanych w nim nadziei. Przebieg spotkania nie odbiegał bynajmniej od przeciętnego poziomu naszych zespołów ligowych. Drużyny walczące nie dały ani pokazu gry, ani lepszej techniki, względnie kombinacyi. Poza ostatnemi 30-tu minutami tempo było ospałe a brak pierwiastka walki czynił to spotkanie mało zajmujące.

Pogoń do pauzy niewiele ustępowała gospodarzom. Goście w tej części gry stosunkowo łatwo dawali sobie radę ze zdobywaniem terenu, ale akcje ich miały dwie zasadnicze wady. Przedewszystkiem nie miały w sobie pierwiastka walki, były anemiczne, tak że energiczne wkroczenie defensywy przeciwnika rozbiło je doszczętnie. O wiele większą wadą jednak było kończenie się wszelkich poczynań Pogoni w odległości 20 mtr. od bramki przeciwnika. Atak gości posuwał się wprawdzie naprzód, brak jednak było jego akcjom wykończenja.

W ostatnich 10-ciu minutach dopiero potrafili goście stworzyć kilka dobrych momentów, ale na efekt było już zapóźno. Pomoc Pogoni grała defensywnie co odbiło się znacznie na obrazie całego zespołu. Każde odebranie piłki z jej linji ofensywnej tworzyło już lukę w drużynie i uniemożliwiało przeciwnikowi przeprowadzenie swoich posunięć. Defensywa była najlepszą częścią zespołu. Albański świetny w bramce nie ponosi żadnej winy. Obrońcy, szczególnie Kucharski wybijali się ponad poziom.

Garbarnia do pauzy była niewiele lepsza. Akcje jej stwarzały wiele momentów podbramkowych, które nie znalazły jednak odpowiedniego wykonawcy. Poszczególni gracze nie dawali sobie rady z oddaniem strzałów na bramkę, a gdy już zdobyli się na coś takiego, strzał był przeważnie niecelny. Cała linja ataku szwankowała chwilami z braku współpracy Maurera z resztą graczy. Pomoc lepsza niż u przeciwnika, szczególnie Wilczkiewicz. Obrona dobra. Gregorczyk bez zarzutu.

Gospodarze rozpoczynają groźną serję ataków. Piłka raz po raz sunie w stronę bramki Pogoni, gdzie Albański jest odrazu w ogniu walki. Groźną serję trzech cornerów z trudem broni bramkarz Pogoni. Goście przychodzą powoli do siebie, przejmują ofensywę i gra się wyrównuje. Atak Pogoni posuwa się coraz częściej na pole Garbarni, akcje jej jednak kończą się na polu karnem.

Większa część akcji ofensywnej jest po lewej stronie gości, gdzie Matjas, a szczególnie Łagodny niepokoją często tyły gospodarzy. Garbarnia atakuje bardziej prawą stronę wykorzystując świetną formę Riesnera.

Gra toczy się w wolnem tempie nie przynosząc wielu ciekawszych momentów. Prowadzenie uzyskują gospodarze w 20-ej minucie. Pazurek otrzymawszy piłkę ustawia ją spokojnie na linji 16-ki i strzałem w górny róg uzyskuje prowadzenie. Pogoń próbuje się zrewanżować, akcje jej przejmuje teraz prawa strona, gdzie Schlaf przeprowadza kilkakrotnie groźne przeboje. Na środku Zimmer — pracowity. Niechcioł poza kilku groźnymi strzałami nie pokazuje nic nadzwyczajnego.

Pierwsze minuty po pauzie nie przynoszą nic ciekawszego. Garbarnia ma znów lekką przewagę, atak gości pracuje słabiej, niż przed pauzą. Maurer zupełnie niespodziewanie górnym strzałem uzyskuje drugą bramkę. W dwie minuty później następuje przełomowy moment spotkania. Gregorczyk, chwytając górną centrę skrzydłowego przytrzymuje Matiasa rękami. Sędzia dyktuje rzut karny. Egzekwuje go prawie Zimmer. 2:1. Gościom ukazuje się na horyzoncie możliwość sukcesu. Starają się więc za wszelką cenę wyrównać. Gospodarze ze swej strony podnieceni niespodziewanym sukcesem ze strony przeciwnika atakują zaciekle. Gra dopiero teraz nabiera pierwiastku walki, co udziela się w znacznej części widowni.

Garbarnia z początku atakuje intensywnie, stwarzając wiele groźnych momentów. Albański jest jednak zawsze na miejscu. Ostatnie 10 minut należy znów do gości, którzy zerwali się teraz do boju. — jednak zapóźno. W Garbarni wyróżnili się Riesner i Bator w ataku, Wilczkiewicz w pomocy. W Pogoni Albański, Kucharski i lewa strona ataku.

Sędzia p. Wardęszkiewicz miał słabe momenty.

Pogoń: Albański; Kucharski, Jeżewski; Hanin, Kuchar, Wańczycki; Schlaf, Niechcioł, Zimmer, Matias, Łagodny.

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Skwarczewski; Wilczkiewicz, Nagraba; Riesner, Maurer Smoczek, Pazurek, Bator.

Martyna i Przeździecki II zostali ukarani pierwszy jednotygodniową, a drugi dwutygodniową dyskwalifikacją za brutalną grę na meczu Pogoń — Legja. Początek kary liczy się od 5 lipca

Mecz Wisła — Czarni 1:0 został ostatecznie zweryfikowany na korzyść Wisły, a protest Czarnych, tyczący się nieprawidłowego zdobycia bramki, odrzucono.

Legia wniosła protest przeciwko zawodom z Pogonią 1:2, motywując go tem, że w czasie gry zapasowy bramkarz Pogoni wbiegał kilkakrotnie na boisko i mylił w ten sposób napastników wojskowych. Protest, który nie ma, zdaje się, żadnych szans uwzględnienia, oddano pod opinję sędziego inż. Grabowskiego.

Malik nie będzie grał już w Polonji i otrzyma prawdopodobnie skreślenie z tego klubu. Jest to już drugi gracz ataku po Ogrodzińskim, którego Polonja w tak krótkim czasie traci.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie PZPN, które odbędzie się 24 lipca, wywołało w sferach piłkarskich żywe poruszenie. Dwie zasadnicze kwestje, jakie będą na posiedzeniu tem poruszone, to sprawa wstrzymania zwolnień na trzy lata i zmiana systemu mistrzostw. Z tą drugą sprawą łączy się konieczność zniesienia odpowiedniego artykułu statutu PZPN, który gwarantuje istnienie Ligi. W związku z tem Zarząd Ligi zwrócił się do wszystkich klubów o instrukcje, a jednocześnie OZPN-y zwołują również Walne Zgromadzenia dla zebrania opinji klubów.

Zniesienie artykułu 32 groziłoby wystąpieniem Ligi z PZPN i wywołaniem nowego rozłamu. Zarząd PZPN opracował ze swej strony kompromisowe wnioski, w których proponuje opracowanie naprzód realnego projektu zmian systemu mistrzostw, a potem dopiero głosowanie nad całą sprawą.

Co się tyczy zwolnień graczy, to wnioski PZPN-u projektują, by w poszczególnych wypadkach Zarząd PZPN na wniosek OZPN mógł udzielić graczowi zwolnienia Będzie to stosowane tylko w nadzwyczajnych wypadkach, gdy gracz zmieni miejsce zamieszkania wskutek wstąpienia do wyższej uczelni lub ze względów rodzinnych i t. d.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Ligi odbędzie się 23 lipca w przeddzień Walnego Zebrania P. Z. P. N., celem sprecyzowania stanowiska Ligi w stosunku do zasadniczych spraw piłkarskich.

Wyjazd Garbarni do Czechosłowacji nie doszedł do skutku z powodu stanowiska Pogoni, która nie zgodziła się na przełożenie meczu z 3-go lipca.

Edward "an

MOJA KARJERA

Przedruk i przekład wzbroniony

II.

Na szerokim świecie.

Przychodzi lato 1929 roku. Obliczam swoją gotówkę. Mało. Od kilku osób uzyskuję pożyczki i w lipcu opuszczam Warszawę.

Zatrzymuję się, tak jak za pierwszym razem, w Berlinie. Chcę bić się powtórnie z Rychterem. Doprowadzam do meczu i po 8-miu rundach walki wychodzę na remis.

W Paryżu zastaję Leclerc'a, ale... znów jest „ale", bo przyjechałem nie w sezonie.

Leclerc przyjmuje mnie gościnnie, mówi jednakże z punktu, że urządzić pierwszy mecz będzie dość trudno. Sezon zaczyna się z końcem lata, muszę czekać.

Czekam więc, a pieniądze znikają w przerażającem tempie. Jadam coraz skromniej. Pewnego dnia dochodzę do wniosku, iż można z powodzeniem odzwyczaić się od obiadów. Kilka nocy, korzystając z pięknej pogody, śpię na powietrzu... na ławkach.

Znajdujemy, na szczęście, gościa, który gotów jest zmierzyć się z nieznanym zupełnie Polakiem. Jeśli chcę zarabiać, jeśli chcę wogóle zostać w Paryżu, muszę tym pierwszym meczem zdobyć sobie publiczność, pokazać się z najlepszej strony.

Rozumiecie jak mnie to nastroiło i jednocześnie... roztroiło.

4 sierpnia, wieczorem, ważą się moje losy w Central Sporting Club'ie.

Sangnieur wpada na mnie, jak burza i pędzi mnie z rogu do rogu. Każda jego serja zawiera przynajmniej 10—15 ciosów! Źle — myślę sobie w pewnej chwili — i walę prawą. Francuz rozciąga się jak długi i mecz skończony.

Publiczność wrzeszczy w zachwycie, jest ze mną. Prasa również wyraża się bardzo przychylnie. Zbyt krótko, coprawda, trwało spotkanie, aby można było należycie ocenić moje umiejętności, ujrzano jednak punch, a to bierze każdego.

W tydzień później staję do walki z Paris'em, mistrzem armji w wadze półśredniej. Z nim muszę pracować pełne dziesięć rund. Dopiero w ostatniej zadaję decydujące uderzenie i wyrabiam sobie markę.

Do następnego mego spotkania w Paryżu z Thouvenin'em dzienniki typują mnie jako pewnego zwycięzcę. Walczymy 3-go września i rzeczywiście wygrywam po 10-ciu starciach na punkty.

Na początku października remisuję z Lefort'em, dobrym bokserem francuskim. Lefort w pierwszej rundzie jest dwa razy na ziemi do 5-ciu i do 1-miu, a publiczność, która podczas całego meczu okazuje mi żywą sympatję, ryczy protestacyjnie, gdy ogłaszają wynik nierozstrzygnięty.

15-go października staję do walki z Pecquer'em pogromcą Lefort'a. Pecquez należy do kategorji średniej. Jest cięższy ode mnie o 4 klg. i wyższy o głowę, co jest dla niego wielkim handicapem. Czeka mnie więc ciężka przeprawa, a wynik jej jest tembardziej trudny do odgadnięcia, że mam naderwane ścięgno w lewej ręce.

Pierwsze dwie rundy należą do Pecóueza, dopiero w 3-ej „rozkręcam się.. Przeciwnik mój ma ciężkie uderzenie, ale nie grzeszy celnością, z czego jestem bardzo zadowolony. Moje uniki denerwują go widocznie. Całe serje morderczych ciosów... przecinają powietrze. Pecquez jest wściekły. W czwartej rundzie trafiam trzykrotnie prawą i Francuz zaczyna się kiwać.

Starcie ósme jest najostrzejsze. Przypuszczam generalny szturm i żadne moje uderzenie nie mija się z celem.

Mała sala Central Sporting Club'u trzęsie się od okrzyków zachęty, rzucanych pod moim adresem. Pecquez zrywa się do kontrataku. Kilka razy trafia mnie prostymi z obu rąk i przed ostatnią rundę zaliczają dla niego. Minuta przerwy i przychodzi ostatnia kolejka. Walę od gongu do gongu. Francuz usiłuje przeciwstawić się jakoś moim atakom, lecz jego proste przechodzą obok celu. Widownia wrzeszczy, gwiżdże i bije brawą. Wynik remisowy uświęca mój ostatni występ nad Sekwaną.

*

Ameryka, kraj wszechmocnego dolara, kraj horrendalnych zarobków, kolosalnych imprez, zawrotnych karjer i oszałamiającego tempa życia, ciągnie jak magnes wszystkich żądnych majątku i wybicia się. Jeśli chodzi o wybicie się, to niestety, wyprawy kończą się przeważnie biciem po kieszeni i po ambicjach łaknących wrażeń silniejszych.

Dla sportowców, a w pierwszym rzędzie dla bokserów, Stany Zjednoczone są królestwem z bajki i żeby dostać się do tego zaczarowanego kraju, jakże wielu czuje się na siłach pokonać smoki i potwory, broniące obcym dostępu.

W ogromnej większości kończy się wszystko rozczarowaniem. Bajki kłócą się z życiem. Smoków ogniem ziejących nie ma, jest tylko t. zw. rezerwa bokserska. W skład jej wchodzą przeważnie murzyni, którym w Ameryce trudno dostać się do I-szej klasy pięściarskiej. Rezerwa ta lepiej strzeże dróg wiodących do wielkich ringów Nowego Świata, iż legendarne potwory bram królewskich pałaców.

Przyjezdny bokser, który chce się pokazać publiczności, zaprezentować, musi zmierzyć się nasamprzód z tą właśnie II-gą klasą. Prezentacja ta w rzadkich wypadkach kończy się wynikiem zadowalającym...

Jeszcze przed mojem przybyciem do Paryża, Leclerc przygotował drużynę, z którą postanowił wyjechać do Stanów Zjednoczonych. Skład tej drużyny był już ustalony, jednakże dzięki mojej dobrej kondycji menager decyduje się zabrać mnie, zamiast jednego z zawodników, przechodzącego katastrofalny spadek formy.

Nie wymieniam nazwiska mego kolegi treningowego, powiem tylko ku przestrodze naszych pięściarzy, że zgubiły go kobiety...

Zaczął systematycznie dostawać baty na treningach, choć, będąc w formie, miał taki potworny punch, że pod jego pięściami pękała skóra na worku.

Wchodzę zatem w skład ekspedycji udającej się do Ameryki. Leclerc zamierza zorganizować kilka spotkań w Hawanie, przed jazdą do Chicago.

Ma nas jechać trzech z menagerem, jedzie jednak narazie tylko dwuch. Ja muszę zostać jeszcze w Paryżu i dopiero po tygodniu podążam za nimi.

Jadę sam. Kapitan okrętu, Anglik, dogadał się jakoś ze mną na migi, że jestem bokserem i proponuje zrobienie walki pokazowej na pokładzie. Ma jakiegoś zawodnika. Robimy.

Wynika z tego nad wyraz nieprzyjemna historia. Uderzam przeciwnika tak nieszczęśliwie, że rozbija się on okropnie o deski ringu. Trzy dni jest nieprzytomny.

Dobijamy do Hawany. Mój partner jedzie do szpitala, a ja do „paki". Jestem uwieziony na wyspie i rozmyślam co będzie dalej. Muszę czekać dopóki bogowie nie przesadzą losów mego niefortunnego przeciwnika.

Upływają dwa tygodnie, trzy. Leży jeszcze w szpitalu. A jeżeli umrze?...

Nie jestem bojaźliwy, ale zaczynam czuć się nieswojo. Depeszuję do Warszawy, żeby mnie jakoś wydobyli z matni. Nie dostaję wogóle odpowiedzi. Leclerc nie wrócił jeszcze na Kubę, jest w Chicago.

(D. c. n.)

11-stka Szwedów, nasz przeciwnik w dn. 10 b. m.

Kto gra w reprezentacji gości. Eksperymentalny skład drużyny. Charakterystyka graczów

Drużyna piłkarzy szwedzkich na mecz z Polską (10 lipca w Warszawie) została już przez szwedzkiego kapitana związkowego definitywnie zestawiona. Skład jej należy zaliczyć do typu tak zwanych eksperymentów, gdyż starych internacjonałów powtykano między graczy młodych jak rodzynki w ciasto.

Decyzja ta ma jednak swoje głębokie uzasadnienie: Szwedzi pokonali ostatnio też eksperymentując Belgję 3:1 i Finlandję 7:1, więc pragną iść dalej po drodze przynoszącej im dotąd piękne sukcesy.

Naszym miłym gościom będzie tym razem zależeć na zwycięstwie tak jak nigdy już choćby z tego względu, że w razie porażki stracą oni definitywnie puhar dyr. Brodatego, który ostatnio Polacy zdobyli dwa razy zkolei.

Skład osobowy Szwedów przedstawia się następująco: Rydberg; Andersson, Lager; Sjögren, Carbrund, Nordström; Nilsson, Ohlsson, Sundberg, Jacobsson, Kroon.

Bramkarz Rydberg, jedenastokrotny „rep", niewątpliwie czołowy goalkeeper Szwecji, jest graczem „Göteborgs Kamraterna". W r. 1931-szym grał w reprezentacji 5 razy, ostatnio w Budapeszcie.

Obaj obrońcy to nowicjusze: Andersson z „Orgryte Idrottsklub", młody, szybki i pewny, gra po raz pierwszy w barwach państwa, podczas gdy Lager z „Idrottsföreningen Elfsborg" grał już dwukrotnie przeciwko Estonji i Łotwie.

Tak samo energiczny Sjögren z mistrzowskiej drużyny Szwecji „Almänna Idrottsklubben" oraz Carbrund z „Orgryte Idrottssällskap" grać będą dopiero po raz drugi w reprezentacji.

Nilsson z „Allmanna Idrottsklubben", szybki i dobry strzelec jest już starym wyjadaczem i nosił na swej piersi herb Szwecji już 16-to krotnie, ale tak się złożyło, że jeszcze nigdy przeciwko Polsce.

Tak samo Ohlsson z „Helsingborgs Idrottsförening", jeden z najstarszych graczy drużyny szwedzkiej, reprezentował barwy swego państwa już 9 razy, podczas gdy Sundberg, dobry taktyk i strzelec z prowincjonalnego „Atvidabergs Idrottsförening" grał w jedenastce państwowej o jeden raz mniej.

Lewą stronę napadu Polacy już znają: Jacobsson podczas jednego ze swych dwu meczów reprezentacyjnych grał w r. 1928-mym w Katowicach, a Kroon siedem lat temu walczył przeciw Polsce w Krakowie. Mecz warszawski będzie dla tego wysłużonego reprezentanta 25-tym meczem w barwach państwowych.

Oprócz graczy wymienionych przyjeżdża siedmiu rezerwowych, gdyż Szwedzi w drodze powrotnej grają w Rydze mecz z Łotwą.

Kierownictwo drużyny stanowią: prezes szwedzkiego Z. P. N. Johansson, kapitan związkowy Bergman i członkowie zarządu Gelbord oraz Ledin.

Mecz sędziować będzie znany sędzia międzynarodowy dr. Bauwens.

Reprezentacja Polski ustawiona zostanie w dniach najbliższych. Największy kłopot będzie miał kpt. związkowy p. Kałuża zdaje się z pomocą, w której jedynym stuprocentowym kandydatem jest Mysiak.

Skład nasz przedstawiać się będzie prawdopodobnie: Otfinowski, Martyna, Bułanow; Kotlarczyk II (Seichter), Wilczkiewicz, Mysiak; Szczepaniak (Urban), Motylewski, Nawrot, Pazurek I, Sperling (Włodarz).

Pozatem w grę wchodzi również osoba Kossoka w napadzie. Ze względu jednak na upały, których Ślązak nie wytrzymuje, oraz dłuższą przerwę w grach ligowych obecność Kossoka w drużynie, zdaniem naszem byłaby raczej niepożądana.

Red Star drużyna z pod ciemnej gwiazdy

Kombinacja Legji i Polonji bije zbieraninę paryską 3:1

Boisko piłkarskie Legji ściga ostatnio pech. Po skandalicznym, pełnym elektryczności meczu Pogoń — Legja, przyszedł niesmaczny występ paryskiego Red Staru. Trudno doprawdy znaleźć słowa na określenie tego co widziało się podczas tego makabrycznego widowiska.

Ordynarne polowanie na kości przeciwników, istny potop foulów, w których utonęła cała gra, no i takie kwiatki jak usiłowania rękoczynów, trykanie przeciwników głową — wszystko to złożyło się na istne piłkarskie piekło dantejskie.

Panom Francuzom, reprezentantom wytwornej kultury galickiej zdawało się widocznie, że przyjechali do kraju Zulusów, gdzie „biały" może być chamem i nieokrzesańcem.

Niestety rolę swoją zagrali fatalnie: Polacy — murzyni byli stanowczo bielsi od „Kulturträgerów" z nad Sekwany, którym do podkreślenia ich poziomu kulturalnego brakowało jedynie kolczyków w nosach i dźwięków tamtamu.

Ale trudno — stało się. Piłkarstwo polskie skorzystało na tem tylko tyle, że na przyszłość będzie jeszcze ostrożniejsze przy nawiązywaniu kontaktów z podejrzanemi obieżyświatami z nietyle czerwonej (Red Star — czerwona gwiazda), ale z pod ciemnej gwiazdy.

Jeżeli chodzi o kulisy meczu niedzielnego, to przedewszystkiem należy skonstatować, że Francuzi nie dotrzymali kontraktu i przysłali do Polski skład o wiele gorszy od tego, który miał przyjechać.

Jeszcze smutniejszym jest fakt, że traktowali oni swe tournee jako podróż urlopową, której głównym programem było zwiedzanie knajp polskich. W przeddzień meczu słynna „wodka polonaise" lała się, jak wiemy, obficie. Kto nawet wie, czy godne andrusów występy na boisku nie były spowodowane oparami alkoholu wypitego w nadmiernej ilości.

Gdyby za to wszystko Red Star chciał pokazać choć coś ciekawego sportowo. Ale gdzie tam! Ot taka sobie przeciętność, którą można za niepomiernie skromniejsze pieniądze oglądać angażując pierwszy lepszy zespół krajowy. Czasami przebłysk startu, szybkości, niezłego strzału i... wszystko.

Krótko mówiąc, wcale niezachwycający zespół Legji i Polonji okazał się niewątpliwie bardziej wartościowy od reklamowanych gości. To chyba wystarczy, zwłaszcza jeśli przypomnieć sobie choćby wrażenie, które pozostawiła na widzach wizyta takiego wiedeńskiego Rapidu.

Ale przejdźmy do samej gry. Na boisku stanęły drużyny w składach:

Red Star — Plattko; Andeire, Defrenne; Beancour, Varga, Laloue; Rose, Bertrand, Edmonds, Schaden, Galinie.

Zespół — Głowacki; Martyna, Bułanow; Seichter, Cebulak, Nowikow; Szczepaniak, Przeździecki, Łańko, Nawrot, Wypijewski.

Po wstępnych badaniach się Polacy zaczynają się dobierać do skóry Francuzów. Wypijewski przebija się, ale obrońca odpycha go ręką, potem Łańko przestrzeliwuje.

Potem w 7-ej minucie pada jak grom z jasnego nieba bramka dla Francuzów. Lewoskrzydłowy dość nieumiejętnie centruje bardzo wysoko, piłka mija Głowackiego, którego zresztą — mimo, że był bez piłki — trąca Edmondus (foul!) i ląduje w siatce.

Na trybunach konsternacja, ale zespół polski nie peszy się tem bynajmniej. Już w pierwszych akcjach napadu Nawrot wykazuje swą błyszczącą formę, która zaćmiewa wszystkie renomowane sławy zagraniczne. Cóż kiedy obok grają Łańko i Przeździecki — wszystko zatem idzie na marne. Pięknym majsterszty kiem napastnika Legji są dwa jego wspaniałe strzały — pierwszy o sztangę i zaraz potem drugi, zawysoki o centymetry.

Potem grę przerywa jakby incydent: Laloue pada pod bramką w konwulsjach — okazuje się że epilepsja. Wódka widać nie krzepi!

Francuzi kilka razy dochodzą do strzałów, choć dalekich, ale naogół wartościowych. Polacy też atakują i to coraz natarczywiej.

Wreszcie w 40-ej min. gwizdek. Co takiego? Foul — karny dla warszawian. Pękaty Martyna ustawia skrzętnie piłkę: strzał — i mimo interwencji „samego" Platki piłka grzęźnie w siatce.

W dwie minuty później jest już 2:1. Akcję aranżuje w cudowny sposób Nawrot, który przechodzi z piłką tuż do linji bramkowej; potem podanie do tyłu i Przeździecki wtacza piłkę do bramki.

W trzy minuty po pauzie warszawianie prowadzą już 3:1, znów z rzutu karnego, wyegzekwowane również pewnie jak pierwszy przez Martynę.

Na tem gra się kończy; zaczyna się szlachtuz. Biedny Suchocki grający zamiast Łańki wprost fruwa w powietrzu: mamy wątpliwość czy gracz ten nie ma przypadkiem kości ze stali, że mógł coś podobnego wytrzymać.

Potworne orgje kończą się wreszcie. Francuzi schodzą witani gwizdami i wyciem. Uff, co za ulga. Ich epilog rozgrywa się jednak za boiskiem, gdzie łobuzerja z galerji rozbija szyby w ich autach.

Sędzia p. Miroń b. słaby.

Warta-Ruch 3:0

Słaba forma Ślązaków, dobry start gości

KATOWICE, 3. 7. — Tel. wł. Bramki strzelili: Królikiewicz, Andrzejewski i Scherfke.

Do tych zawodów stanęły drużyny w swych najlepszych składach. Warta: Fontowicz; Pawlak, Flieger; Śmiglak, Ofierzyński, Przykucki; Andrzejewski, Kryśkiewicz, Scherfke, Nowacki, Radojewski.

Ruch: Kurek; Kacy, Kusz; Dziwisz, Badura, Zorzycki; Kałuża, Buchwald, Peterek, Urban, Włodarz.

Mimo, że Ruch grał niedzielny mecz ze swoim filarem Peterkiem nie zdołał oprzeć się bardzo dobrze usposobionym poznańczykom, którzy byli we wszystkich linjach lepsi.

Na specjalne uznanie zasługuje Fontowicz broniący swej świątyni doskonale. Również wyróżnić należy Andrzejewskiego, którego połączone wysiłki Włodarza i Zorzyckiego nie były w stanie unieszkodliwić. Bardzo dzielnie sekundował Andrzejewskiemu Kryśkiewicz. Jako całość imponowała wprost u Warty linja napadu, kombinująca wzorowa i przeprowadzająca swe akcje w błyskawicznem tempie.

U Ruchu najlepszą częścią była pomoc. Dodatnich jej pociągnięć nie umiał wykorzystać należycie niezdecydowany napad. Najlepszym graczem z miejscowych był niezmordowany Dziwisz. Naogół zawiodła wbrew wieloletniej tradycji obrona.

Pierwszą połowę spotkania grają goście z dość silnym wiatrem i opanowują z miejsca boisko. Z przewagi tej gospodarze nie są w stanie się otrząsnąć tak że i po zmianie stron. Akcja ich w przeciwieństwie do gości jest chotyczna i rwie się na każdym kroku.

Ruch grał w niedzielę jeden ze swoich najsłabszych meczów w bieżącym sezonie.

Sędziował bardzo dobrze dr. Lustgarten. Widzów przeszło 3 tysiące.

Protest Czarnych

w nieszczęsnej aferze Żurkowskiego

Odwołanie Czarnych w sprawie nieprawnego wstawienia Żurkowskiego wpłynęło do Ligi i bedzie załatwiane przez zarząd główny 22 lipca. Według wiadomości, zaczerpniętych z sekretarjatu Ligi, bieg całej sprawy wygląda następująco. Żurkowski grał w Ostrovii 20 marca na zawodach mistrzowskich z Legją. Następnego dnia otrzymał zwolnienie z tego klubu, a parę dni potem podpisał zgłoszenie do Czarnych. Rubrykę „czy grał w mistrzostwach", wypełnił słowem „nie" i potwierdził to ustnie Czarnym. Po dwu tygodniach 30 marca wpłynęło jego zwolnienie do PZPN, a 1 kwietnia został formalnie potwierdzony dla Czrnych. Liga PZPN jest w kwestji zgłoszeń jedynie łacznikiem między klubami a PZPN. PZPN też zasadniczo opiera się na karcie zgłoszenia i gracza potwierdza skoro twierdził on, że w mistrzostwach nie gra. Z tego więc wynika, że najmniej w całej sprawie winni są wprowadzeni w błąd Czarni, najwięcej Żurkowski, który dopuścił się fałszu i PZPN, który wiedząc, że Żurkowski grał w Ostrovii o mistrzostwo, przesłał jednak dalej jego kartę bez zwrócenia uwagi na nieprawdę w niej zawartą. W. G. i D. odebrał punkty Czarnym, stojąc na gruncie czysto formalnym, kto wie jednak, czy instancja odwoławcza nie weźmie pod uwagę wszystkich innych okoliczności tej sprawy.

Al. Klumberg

Lekkoatleci polscy w przeddzień Olimpjady



Aleksander Klumberg, trener polskich atletów.

Jedziemy!

Przygotowania przedolimpijskie są skończone. Pozostała rzecz najważniejsza — pokazać w Los Angeles, że nie poszły one na marne.

Piękną rzeczą jest Olimpjada. Jeszcze piękniejszą i przyjemniejszą — zwycięstwo olimpijskie. Niewielu jednak ludzi wie, jak uciążliwa i ciernistą jest droga, która wiedzie do upragnionego zwycięstwa.

Trzeba więc stwierdzić wyraźnie, że lekkoatleci polscy z wielką wytrwałością i starannością przeszli tę ciężką drogę i dali ze siebie więcej, niż mogliśmy się spodziewać. Wszyscy pracowali nadzwyczaj pilnie, ściśle stosowali się do moich wskazówek i zrobili wszystko, czego kraj mógł od nich się domagać. Wszystkim przytem przyświecał jeden cel — Los Angeles.

Dopiąć swego i zakwalifikować się do drużyny olimpijskiej nie było łatwo, gdyż wymagane minima były bardzo wyśrubowane.

Obóz w Poznaniu.

Już w Poznaniu, w czasie pierwszego obozu treningowego (od 15 lutego do 12 marca), widać było, iż czeka ich ciężka praca.

Obóz ten, którego zadaniem było wzmocnienie fizyczne, dał lekkoatletom mocne fundamenty.

Oprócz gimnastyki i treningu postanowiłem zwrócić uwagę zawodników na higienę życia codziennego i odżywiania się. W porozumieniu z dr. Szewczykowskim, znając duże znaczenie odżywcze cukru, opracowaliśmy plan systematycznego dożywiania zawodników cukrem. Zaczęliśmy od 50 gram. dziennie, a doszliśmy stopniowo do 250 grm. cukru w stanie naturalnym, w potrawach i napojach. Zarówno samopoczucie zawodników, jak i badania lekarskie przekonały nas, iż dożywianie to dało doskonałe wyniki, czego cyfrowym dowodem był przybytek wagi i siły u wszystkich uczestników obozu.

Dalsze przygotowania olimpijskie.

Po obozie poznańskim przyszli olimpijczycy przeszli ciężki okres treningu w domu, gdzie pracowali wedle moich wskazówek na własną rękę. Niestety, trudne warunki materialne nie wszystkim pozwoliły trenować dość wydatnie.

Wreszcie rozpoczął się oczekiwany z niecierpliwością obóz na Bielanach, po którym tyle sobie obiecywaliśmy.

Początkowa forma nie wyglądała zbyt różowo, jednak doskonałe warunki pracy C. I. W. F-ie, gimnastyka, trening, solidny tryb życia i dalsze dożywianie cukrem robiły swoje. Po paru tygodniach pracy zdumiony byłem wynikami. Posypały się rekordy. Każda niedziela przynosiła nowe i to nietylko krajowe, ale europejskie i światowe. W ciągu czerwca padło w Polsce 6 rekordów światowych, wówczas gdy w czasie 10-iu ubiegłych lat jedynie Konopacka zdobyła dwa rekordy światowe. To też dziś śmiało powiedzieć można, że Polska wysyła na Olimpjadę zawodników, którzy naprawdę należą do czołowej światowej klasy.

Parę słów o każdym z nich i o szansach.

Sylwetki zawodników i ich szanse.

Wajssówna — daleko wyprzedziła swe rywalki w rzucie dyskiem i przy odrobinie szczęścia powinna powrócić, podobnie jak Konopacka - Matuszewska z Amsmterdau w 1928 r. ze złotym edalem olimpijskim. Była benjaminkiem obozu w Poznaniu, pomiędzy zaś jednym, a drugim obozem treningowym awansowała na rekordzistkę świata. Pracowita i miła, jest podobno trochę łakomczuchem i przepada za słodyczami, niczem — za dyskiem.

Schabińska — wzór pracowitości i sumienności w treningu. Zawsze była pierwszą na boisku, najskrupulatniej przestrzegała wskazówek zarówno co do treningu, jak i dożywiania cukrem. W czasie treningu zawsze widzieliśmy ją chrupiącą cukier w kostce. Dzięki ambicji i technice wzniosła się na wysoki poziom i jeśli zachowa obecną swą formę, a na starcie nie stremuje się — powinna wejść do finału biegu na 80 mtr. przez płotki.

Kusociński — wiele o nim mówić nie potrzeba! Z jaką to prostotą i uśmiechem pobił on dwa rekordy Nurmiego. Jest ogromną klasą, ale biedak będzie miał ciężką walkę z Finami Lehtinenem i Isso - Holą. Zapewne jednak choć w jednym biegu pokaże im swoje kolce. Sądzę, iż przynajmniej na 10 klm. powinien zwyciężyć. Kusociński jest wzorem sumienności w pracy sportowej i systematyczności w życiu codziennem. Za podstawę odżywiania długodystansowca uważa mięso, ale równocześnie podkreśla konieczność uzupełniania tego dużemi ilościami cukru. Nie spożywa go jednak w kostce, tylko pije dużo bardzo słodkich kompotów, lemonjad i innych napojów.

Heljasz — wielki ciężki niedźwiedź (103 kilo „żywej" wagi) o miłym uśmiechu i lekkiej ręce (gdy siada do pianina), ale mocnych wynikach. Chwilami wydaje nam się, że nie widzimy granicy jego możliwości. Wierzę, iż swój najlepszy wynik osiągnie w Los Angeles, dokąd jedzie jako największy europejski kandydat do czołowego miejsca.

Pławczyk — doprawdy nie wiem jaka jest granica jego możliwości w skoku wwyż, gdyż w miarę treningu skacze coraz wyżej. Dwa metry nie są dla niego czemś niemożliwem. Narazie tylko trzech Amerykanów ma lepsze od niego wyniki. Zapewne jednak dopiero w Los Angeles pokaże swe właściwe możliwości. Kocha sport, lubi słodycze, na starcie zwykle denerwuje się.

Siedlecki — nie bardzo wierzono w jego wyniki. Ale pokazał innym i sobie samemu, co potrafi. To drugie — ważniejsze, gdyż jest skromny, niezbyt ufa swym siłom. Jeśli mu się wszystko w Los Angeles powiedzie, musi mieć jedno z 6-ciu pierwszych miejsc w dziesięcioboju.

Musi — to jest ton, w jakim przemawiam do mych zawodników, wpajając w nich wiarę we własne siły i możliwości. Doskonale bowiem ich znam i wiem, na co mogą się zdobyć. Dziś więc wierzę, że dzielnie się spiszą w Los Angeles..

Byleby 12-dniowa podróż morzem nie przekreśliła dotychczasowego dorobku.

Reprezentacja piłkarska Szwecji przybywa do Gdyni w piątek 8 lipca o godzinie 15. W Gdyni nastąpi bardzo uroczyste powitanie Szwedów przez miejscowy komitet w. f. Do Warszawy przyjdą goście w sobotę rano i pozostaną do poniedziałku wieczór.

Mecz piłkarski Warszawa — Berlin ma być rozegrany w Warszawie 2 października.

Nawarra, pozyskany w tym roku łącznik Wisły, otrzymał już wykreślenie z tego klubu.

19-stu Polaków przed walką z resztą świata

Drużynie olimpijskiej towarzyszą serca, nadzieje, ambicje i duma całego sportu polskiego

W piątek o godz. 12-ej w nocy kurjerem Warszawa — Gdynia wyruszyła za ocean czwarta polska ekspedycja olimpijska.

Zwiastunem jej na ziemi amerykańskiej będzie nasz najsłynniejszy lekkoatleta Kusociński który — jak przystało na mistrza długich dystansów — stanie na drugiej półkuli o kilka dni wcześniej od reszty ekspedycji.

Kusociński wyruszy w podróż morską z Cherbourga, jednym z najszybszych kolosów morskich „Mauretanja“, podczas gdy reszta ekspedycji jechać będzie do New Jorku okrętem polskim „Pułaski“.

Wyjazd Kusocińskiego szybkim okrętem jest wytłomaczony tem, że przedewszystkiem podróż „Mauretanja“ jest o kilka dni krótsza, a podrugie Polak może na tym gigancie oceanicznym, długości kilkuset metrów trenować, co dla długodystansowca jest niepomiernie ważniejsze, niż dla miotaczy, czy sprinterów.

Wraz z olimpijczykami pojechały na ocean najlepsze życzenia całej Polski sportowej i największe nadzieje, jakie kiedykolwiek sport nasz pokładał w swych reprezentantach.

Myślimy tu przewszystkiem o drużynie lekkoatletycznej, której wszystkich bez wyjątku członków pragnęłaby z pewnością dziś posiadać reprezentacja każdego państwa.

Czegóż można bowiem więcej wymagać od zespołu, w którym trzech członków nosi tytuły mistrzów świata, a trzech — mistrzów Europy. Każdy z tej wspaniałej szóstki z pewnością nie będzie w Los Angeles tłem Igrzysk, lecz jednym z ich głównych aktorów.

Na każdym z nich skoncentrowana będzie uwaga całej konkurencji i tłumu widzów, każdy ma szanse zdobycia jednego z czołowych miejsc i wywindowania na maszt zwyciestw sztandaru biało - czerwonego.

Drużyna nasza nie jest liczna: za ocean jedzie wszystkiego 19-tu zawodników, w tem 6-ciu lekkoatletów (Weissówna, Schabińska., Kusociński, Heljasz, Pławczyk, Siedlecki). 7-miu wioślarzy (Budzyński, Mikołajczyk, Braun, Ślązak, Kobyliński i Skolimowski), oraz 6-ciu szermierzy (Papee, Friedrich, Segda, Dobrowolski, Nycz i Suski).

Każdej grupie towarzyszy trener, więc lekkoatletom — Klumberg, wioślarzom—Haspel i szermierzom — Szombathely.

Każda z nich posiada również swego kierownika: lekkoatleci por. Józefa Barana, wioślarze p. Lenartowicza i szermierze p. Papee.

Ogólnym kierownikiem ekspedycji jest konsul Hulanicki, doktorem p. Bartenbach.

Pozatem na miejscu w Ameryce sportowcy nasi będą mieli specjalnie zaangażowanego masarzystę, Tripet, który funkcje te pełnił z powodzeniem podczas pobytu hokeistów polskich w Lake Placid.

W luźnym związku z ekspedycją do Ameryki jedzie gen. Rouppert, który reprezentować będzie P. K. Ol. na zebraniu Komitetu Międzynarodowego, oraz zastępca dyrektora PUWF płk. Krzyski.

W sumie zatem, obok 19-tu zawodników wyjeżdża do Los Angeles 9-ciu tylko oficielów, co wobec 36-ciu oficielów bawiącpch w r. 1928-ym w Amsterdamie jest postępem rzeczywiście imponującym. To bowiem, że w r. 1928-ym do Holandii wyjechało cztery razy więcej kierowników (reprezentowało nas tam 92-u sportowców), bynajmniej nie usprawiedliwia faktu, aby i liczba oficielów musiała wzrosnąć w czwórnasób.

Nasza ekspedycja tegoroczna po wyruszeniu z Gdyni „Pułuskim“ w dniu 2 lipca, powinna wylądować w New Jorku 14-go b. m. Po jednodniowym wypoczynku w stolicy Stanów Zjednoczonych czeka ją jeszcze niezwykle uciążliwa 82-godzinna podróż koleją do Los Angeles.

Nie trzeba bowiem zapominać, że Kalifornja jest oddalona od New Jorku o pełne 4.000 kilometrów, czyli w stosunkach europejskich o przestrzeń równającą się drodze Lizbona — Moskwa!

Krótko mówiąc, jeżeli nie zajdą jakieś przeszkody w podróży, w najlepszym wypadku ekspedycja polska przybędzie do tegorocznej Mekki sportowców 18—19 lipca. Na odpoczynek zatem i rozruszanie kości i mięśni pozostanie jej około 10 dni.

Polski Komitet Olimpijski przygotował naszą wyprawę zaoceaniczną w najdrobniejszych szczegółach. Zasłużony prezes P. K. Ol. pułk. Glabisz opracował niezwykle szczegółowo wszystko przewidujące instrukcje. W New Jorku i w Los Angeles czekać będą na Polaków delegaci tamtejszego podkomitetu olimpijskiego, w wiosce olimpijskiej, gdzie zamieszkają nasi zawodnicy, wszystko będzie przygotowane.

Jedynym zatem czynnikiem, którego skutków nie da się w żaden sposób przewidzieć i ewentualnie zapobiec, jest klimat. To też fakt, w jaki sposób wpłynie on na kondycję Polaków będzie decydujący w ich wynikach olimpijskich.

*

Powracając do składu osobowego naszej ekspedycji, warto jest rzucić okiem wstecz na kształtowanie się ekspedycji tegorocznej. Jak wiadomo przed szeregiem miesięcy, jeśli chodzi o skład reprezentacji Polski do Los Angeles myślano o wszystkich, tylko nie o... lekkoatletach. Mówiło się wiele o hippice, o boksie o szansach wioślarzy i szermierzy, słowem o działach sportu, w których nie ma matematycznie pewnego sprawdzianu w postaci centymetra i sekundy.

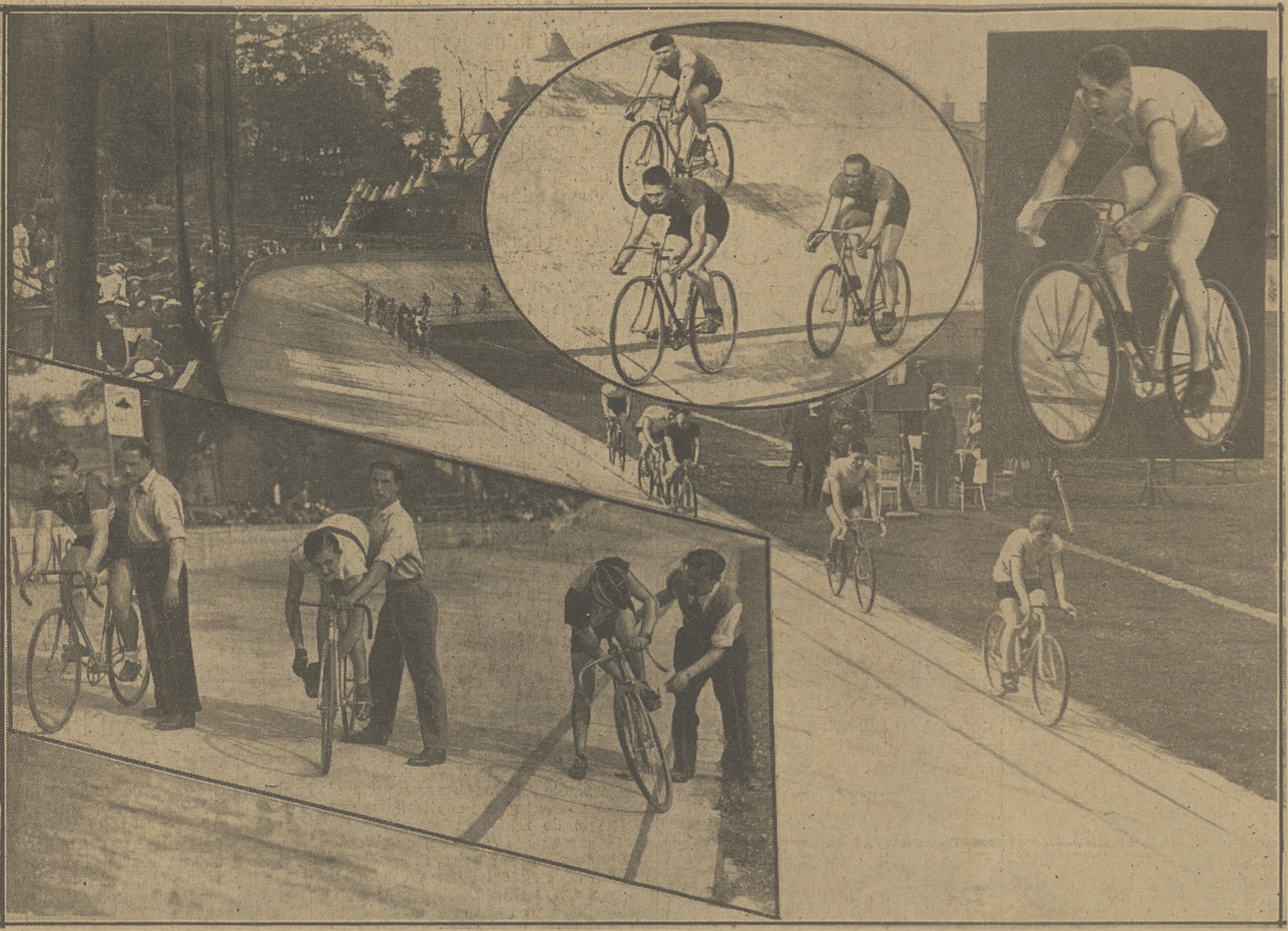
Lekka atletyka zdawało się, że padła tego ofiarą. Minima ustanowione przed paru miesiącami były dla naszych najlepszych z wyjątkiem jedynego Kusocińskiego, poprostu mytem. To też P. K. Ol. liczył się najzupełniej poważnie, że obok „Kusego“ może uda się jeszcze komu uzyskać choćby minimum niższe, no i w ten sposób „dla towarzystwa“ pojedzie na Igrzyska ze dwu, maximum trzech lekkoatletów.

Tymczasem okres przedolimpijski przyniósł rewelacje wprost nie mieszczące się w głowie. Bokserzy odpadli bezapelacyjnie, jeźdźcy —po dłuższych rozważaniach — też, a sensacyjne wyniki naszych lekkoatletów sprawiły, że z kopciuszka dział ten stał się naszą chlubą, największą nadzieją i królową ekspedycji, jak na lekką atletykę— królową sportów przystało.

Dzisiaj może jeszcze nie wszyscy zdajemy sobie sprawę ze zdobyczy, jakiemi są rekordy światowe Kusocińskiego, Heljasza i Weissówny.

Ale jeśli klimat kalifornijski, czy właściwość losu nie spłata figla i wymienieni wyżej zawodnicy zdobędą laury na Igrzyskach, zrozumiemy wtedy wszyscy jasno jakie znaczenie posiada flaga polska, powiewająca na olimpijskim maszcie zwyciestw.

Życzymy im tego z całego serca. Swą pracą, wytrwałością, żelazną siłą woli i talentem zasłużyli na taką nagrodę w pełni.



NA DYNASACH W CZASIE WALK O TYTUŁ MISTRZA POLSKI W KOLARSTWIE TOROWEM
Ogólny widok boiska w czasie defilady uczestników. Na dole start jednego z przedbiegów. w owalu — zawodnicy rozpoczynają decydujący finisz na wirażu. U góry na prawo — wicemistrz Polski, łodzianin Einbrodt.



KOTLARCZYK II-gi
w asyście Łańki i Suchockiego uwalnia swą bramkę z niemiłej sytuacji.

Kusy w drodze

Pożegnanie w Paryżu. Spotkanie z Nurmim

Janusz Kusociński wyjechał z Warszawy do Los Angeles w czwartek wieczorem.

Wyjazd mistrza był nieco zakonspirowany, to też nie mieliśmy takiej liczby odprowadzających jak w piątek, gdy wyjeżdżała cała ekpedycja. Żegnali go koledzy klubowi z Warszawianki; była to mała rodzinna uroczystość; prezes klubu, płk. Goebel, wręczył mistrzowi pamiątkowy sygnet.

Godzina odjazdu zbliża się, przychodzi prezes płk. Glabisz. Min. Spraw Zagr. reprezentowane jest przez radcę Olchowicza.

Fotografowie czyhają. Oślepia nas wybuch magnezji.

„Kusy“ zdaje się tem być zmęczony; wyczuwam, że chciał by być już jaknajprędzej sam w sleepingu, sam ze swemi myślami, marzeniami i numerem „Przeglądu Sportowego“, który trzymał w ręku. Pociąg rusza powoli.

Na dworcu w Paryżu w sobotę o godz. 6.45 oczekiwali na Kusocińskiego przedstawiciele komitetu imprez sportowych z konsulem Chmielińskim na czele. Kusociński natychmiast ruszył w dalszą drogę do Cherbourga i w sobotę jeszcze stracił z oczu brzegi Europy.

PARYŻ. 2.7. Tel. wł. — Kusociński przyjechał do Paryża w sobotę o godz. 6.45 rano. Na dworcu oczekiwali go przedstawiciele Komitetu Sportowego z konsulem Chmielińskim na czele, oraz dziennikarze francuscy O godz. 8 rano wraz z przedstawicielem dziennika Paris Soir Kusociński udał się na bieżnię Racingu, gdzie trenował koło godziny. O godz. 10.30 Polak udał się na dworzec, gdzie spotykał przejeżdżających olimpijczyków fińskich z Nurmim i Lehtinenem na czele. Przywitanie rywali było bardzo serdeczne. O godz. 11 Kusociński opuścił Paryż, udając się do Cherbourga, a o godz. 14 na Mauretanji ruszył w drogę przez Ocean. Morze było spokojne, pogoda idealna. (G).

Losy Primo Carnery nie zapowiadają się różowo. Jak się okazuje, fizycznie i finansowo stoi on nad brzegiem przepaści. Carnera lubi podobno zaglądać do kieliszka i tem się tłumaczy, że z wielkich zarobków (jego manażer zarobił na nim np. 160.000 dolarów) pozostały wspomnienia, domek we Włoszech i renta, którą ma Carnera otrzymywać gdy przestanie być bokserem. Fizycznie Carnera jest też zrujnowany i kto wie, czy trzymiesięczny odpoczynek w Ameryce przywróci mu dawne siły. To też być może, gwiazda olbrzyma włoskiego zajdzie równie prędko jak wzeszła.



NOWA REKORDZISTKA ŚWIATA W RZUCIE OSZCZEPEM.
Amerykanka Nan Gindele (J.A.C.) osiągnęła na zawodach w Chicago wspaniały wynik 46,90 mt. odbierając rekord Niemce Braumüller.



TRZECIA RUNDA MECZU SHARKEY — SCHMELING.
Schmeling (z lewej strony), atakuje zawzięcie, jego przeciwnik przyjmuje to jednak z zupełnym spokojem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska“, S. A., Warszawa. Marszałkowska 3/5/7 Centrala: Tel. „Prasa Polska“ Nr. 8-02-40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filia: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12—2

REDAKTOR — MARJAN STRZELECKI